

Ks. Krzysztof Raj: księżom trudniej przyznać się do choroby alkoholowej **str. 2**



FOT. PARAFIA ŚW. BARTŁOMEJA APOSTOŁA

Śmierć żandarma Franciszka Koryzmy należy do tzw. kanonu nigdy niewyjaśnionych spraw II Rzeczypospolitej - **str. 8**

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
16.04.2026

Nr 88 (5846)
Nakład: 4.175 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci kierowcy **str. 4**

Region. Pieniądze dla Pomorza na rozwój pomocy psychiatrycznej **str. 4**

Kraj. Wiktoria wygrała ze szkołą. Bezprecedensowy wyrok **str. 5**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

Kolejne 25 milionów rekompensaty za tarczą antyrakietową **str. 4**



FOT. UM SŁUPSK

Kraj. Minister Żurek napisał do węgierskich ministrów **str. 6**

Świat. Rząd Petera Magyara zostanie zaprzysiężony w połowie maja **str. 7**

REKLAMA

0111507557

OGRODNICTWO

PRODUCENT KWIATÓW BALKONOWYCH

☀️ begonie ☀️ pelargonie ☀️ surfinie ☀️ supetunie vista ☀️ aksamitki i wiele innych!!!

RABATOWYCH oraz ROZSAD WARZYW

☀️ pomidory - bardzo dużo odmian ☀️ ogórki długie i gruntowe ☀️ papryka ☀️ seler ☀️ por ☀️ rozsady kapusty ☀️ kalafiora ☀️ brokuła ☀️ sałaty itp. oraz zioła

SADZONKI ☀️ truskawek ☀️ poziomek oraz wiele innych roślin

DRZEWA OWOCOWE ☀️ ZIEMIA OGRODNICZA

profesjonalna, kora zwykła i ozdobna itp.

BARDZO DUŻY WYBÓR!!!

ATRAKCYJNE CENY!

MOŻLIWI DOWÓZ.

Zapraszamy na nowy sezon



Miastko, ul. M. Konopnickiej 11A
(obok Opieki Społecznej)



czynne codziennie
w godz. 6.00-17.00



694 975 821
598 572 475

REGION LEPSZE POŁĄCZENIE KOLEJOWE ZE ŚLĄSKIEM I Z WARSZAWĄ

W wakacje Pendolino dojedzie do Ustki

Wojciech Lesner
Region

Od 27 czerwca pasażerowie kolei zyskają nowe, szybkie połączenie: w wakacje pociąg Pendolino po raz pierwszy dojedzie do Ustki. Nadmorski kurort zyska szybkie połączenie z Trójmiastem, Warszawą, a także z południem Polski. W sezonie już po raz kolejny podróżni będą mogli skorzystać także z pociągu „Słoneczny” na trasie Warszawa - Ustka.

Już w najbliższe wakacje PKP Intercity wydłużą trasę codziennego pociągu Express InterCity Premium (EIP) relacji Bielsko-Biała - Gdynia do Ustki. Nowoczesny skład przyjeżdżać będzie

do Ustki wieczorem, ok. godz. 20.30, a kurort opuszczać będzie rano, ok. godz. 7.30. Szczegółowy rozkład jazdy znany będzie w maju.

- To jest kolejna miejscowość nadmorska, do której zawita pociąg Pendolino. Przyjeżdża do Świnoujścia, do Kołobrzegu, do Trójmiasta i od 27 czerwca będzie również codziennie przyjeżdżał do Ustki. Pociąg Pendolino to najszybszy pociąg w Polsce. Na swój pokład zabiera 402 osoby, porusza się z prędkością 200 km na godzinę od Warszawy do Trójmiasta. Najtańsze bilety do Trójmiasta będą zaczynały się od 29 zł, do Warszawy od 59 zł, więc myślę, że to jest bardzo atrakcyjna oferta, z której warto korzystać - mówi Janusz Malinowski, prezes

PKP Intercity, na konferencji prasowej w Ustce, podczas której przekazano dobre informacje dla podróżnych.

To niejedyna nowość komunikacyjna na wakacje - w sezonie po raz kolejny do Ustki dojedzie także popularny pociąg „Słoneczny”, który uruchomią Koleje Mazowieckie. Kursować będzie codziennie przez całe wakacje na trasie Warszawa - Ustka - Warszawa. Pociąg wyruszy ze stacji Warszawa Zachodnia po godzinie 6.00, a do Ustki dotrze po godzinie 12.00. Z kolei w relacji Ustka - Warszawa „Słoneczny” wyruszy z Ustki około godziny 12.50, a jego przyjazd do Warszawy Zachodniej jest planowany przed godziną 19.

Więcej str. 3



FOT. KRZYSZTOF GŁOWINKOWSKI

Pod koniec czerwca do stacji Ustka dojeżdżać będzie pociąg Pendolino

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● 74 Grupa Biednych. Minęło 60 lat od założenia kultowego usteckiego zespołu rockowego.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

16 KWIETNIA POLSKA

1477 Wybuchł największy pożar w historii Słupska.

1921 Uruchomiono połączenie lotnicze Warszawa-Paryż.

1927 Polskie Radio po raz pierwszy transmitowało w południe Hejnał mariacki z Krakowa.

1943 Rząd Polski na Uchodźstwie zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie okoliczności zbrodni katyńskiej.

1945 Na wysokości Mierzei Helskiej został zatopiony przez radziecki okręt podwodny niemiecki transportowiec „Goya” wraz z co najmniej 6 tys. uciekinierów z Prus Wschodnich i Gdańska.

1945 Rozpoczęła się ofensywa wojsk radzieckich i polskich wzdłuż linii Odry do Nysy Łużyckiej, której celem było zdobycie Berlina.

1947 Na terenie byłego obozu Auschwitz-Birkenau został powieszony jego były komendant Rudolf Höß.

1952 Gen. August Emil Fieldorf został skazany przez Sąd Wojevodzki w Warszawie na karę śmierci.

1973 Odbył się pierwszy w historii PLL LOT rejs transoceaniczny Iła-62 „Mikołaj Kopernik” do Nowego Jorku.

1991 Odbyła się pierwsza sesja na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie.

ŚWIAT

1856 W Paryżu podpisana została deklaracja dotycząca prawa wojny morskiej potwierdzająca zniesienie piractwa i zawierająca po raz pierwszy definicję blokady morskiej.

1943 Szwajcarski chemik Albert Hofmann przypadkowo odkrył psychoaktywne właściwości LSD.

1947 Amerykański przemysłowiec i polityk Bernard Baruch po raz pierwszy użył terminu „zimna wojna”.

1964 Ukazał się debiutancki album zespołu The Rolling Stones pt. The Rolling Stones.

Księżom trudniej przyznać się do choroby alkoholowej, boją się okazać słabość

Iwona Żurek
Rozmowa

z ks. Krzysztofem Rajem, psychologiem klinicznym, dyrektorem Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Trzeźwości w Kowalewie

Kiedy możemy stwierdzić, że ktoś cierpi na chorobę alkoholową?

Trzeba rozróżnić dwie rzeczy: czym innym jest ryzykowne picie alkoholu, a czym innym przekroczenie bariery, za którą jest przejście w stan choroby. Jeżeli chodzi o chorobę alkoholową, najważniejszym kryterium jest to, że człowiek pije, bo musi. Organizm uzależnia się od tej substancji i pojawia się zespół objawów. Tak zwane picie ryzykowne polega na tym, że ktoś jeszcze jest w stanie kontrolować to, ile pije i kiedy. Ponadto ważna jest świadomość, że choroby alkoholowej nie da się wyleczyć. Alkoholikiem, czyli osobą uzależnioną od alkoholu, zostaje się już do końca życia. Natomiast można być w fazie czynnej choroby alkoholowej - w tej fazie osoba pije alkohol - albo w fazie remisji, kiedy człowiek trwa w procesie trzeźwienia.

Co dokładnie oznacza picie ryzykowne?

W picciu ryzykownym chodzi nie tyle o ilość wypitego alkoholu, ile o to, z jakiego powodu po niego sięgam. Jeżeli piję, żeby wyregulować swoje emocje, zagłuszyć lęk albo po prostu jest to sposób, który sobie wypracowałem na radzenie sobie ze stresem - wtedy pojawia się uzależnienie. Zawsze powtarzam: jeżeli u kogoś pojawiła się myśl, że pije za dużo alkoholu, jeżeli ktoś zaczął zastanawiać się, czy jest uzależniony - to już jest moment, kiedy powinien umówić się z terapeutą uzależnień na rozmowę diagnostyczną. Picie alkoholu zawsze jest ryzykowne. Na alkohol należy patrzeć jak na truciznę. Zostało naukowo udowodnione, że alkohol ma działanie rakotwórcze i każda ilość wypitego



Ks. Krzysztof Raj: - Nie łudźmy się, że osoba uzależniona po pierwszej rozmowie pójdzie na terapię i zacznie się leczyć.

alkoholu wpływa negatywnie na organizm.

Od 2023 r. jest ksiądz dyrektorem Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Trzeźwości w Kowalewie. Pomoc w nim otrzymują księża leczący się z powodu choroby alkoholowej. Czy potrzebują oni specjalnego ośrodka?

Często spotykam się z tym pytaniem i zawsze tłumaczę to w ten sposób, że mechanizmy choroby alkoholowej działają u księdza tak samo jak u osób świeckich. Jest jednak pewna specyfika wynikająca z konkretnego stylu życia. Dlatego księdzu, który jest na terapii, łatwiej jest utworzyć się w środowisku kapłanów, którzy żyją podobnie i mają podobne problemy.

Czy księdzu trudniej niż osobie świeckiej przyznać, że ma problem z alkoholem?

Z doświadczenia mojej pracy z duchownymi wynika, że rzeczywiście księżom jest trudniej przyznać się do uzależnienia. Jako duchowni boimy się okazać słabość, boimy się przyznać, że mamy problemy. W powszechnej świadomości to ksiądz jest osobą, do której przychodzi się po pomoc; ma być opoką i moralnym autorytetem. A przecież ksiądz jest człowiekiem i jak każdy człowiek przeżywa różne trudności, z którymi czasem sobie nie radzi.

alkoholu, to nikt nie powie mu tego wprost?

Tu nie chodzi o zwracanie uwagi. Raczej o przemyślaną rozmowę, w której najlepiej, żeby uczestniczyło kilka osób. Nie w duchu krytyki, wytykania, że ktoś się źle zachowuje, tylko w duchu troski.

Czy księża chętnie korzystają z takiej propozycji pomocy, czy raczej mówią: ja nie mam żadnego problemu?

Przeprowadziłem w życiu kilkadziesiąt rozmów interwencyjnych i zawsze pierwszą reakcją, nieważne czy księdza, czy osoby świeckiej, było wyparcie i zaprzeczanie. To jest naturalny mechanizm obronny, z którym trzeba się po prostu zmierzyć. Nie łudźmy się, że osoba uzależniona po pierwszej rozmowie pójdzie na terapię i zacznie się leczyć. Taka rozmowa jest najczęściej jedynie pierwszym krokiem.

W przypadku duchownego, jeśli widzimy, że po takiej rozmowie nic się nie zmienia, możemy postawić ultimatum: jeżeli ksiądz nie skontaktuje się z terapeutą uzależnień, zgłosimy sprawę biskupowi. Taka interwencja to nie jest donoszenie, tylko troska o zdrowie i życie tego kapłana. Bo trzeba pamiętać, że nieleczona choroba alkoholowa prowadzi do śmierci. Warto też wiedzieć, że jest to choroba przewlekła z tendencjami do nawrotów. Więc to, że ktoś podjął leczenie i przez jakiś czas trwał w trzeźwości, nie oznacza, że problem nie wróci.

Ilu księży leczyło się w Kowalewie od początku istnienia ośrodka? I ilu udało się zerwać z picciem?

Przez 30 lat istnienia ośrodka przewinęło się przez niego 1200 kapłanów. Nie wiem dokładnie, ilu z nich udaje się trwać w trzeźwości, bo nie prowadzimy takich statystyk. Niektórzy wracają na leczenie, bo - jak już mówiłem - choroba alkoholowa ma tendencję do nawrotów.

Jak wygląda leczenie w ośrodku?

Działamy zgodnie z metodologią przyjętą na całym świecie w ośrodkach leczenia choroby alkoholowej. Terapia trwa od sześciu do ośmiu tygodni. Jej rdzeniem są spotkania indywidualne z terapeutami uzależnień, którymi są osoby świeckie. Elementem terapii są też spotkania indywidualne z psychologiem. Przebywający na leczeniu duchowni regularnie uczestniczą w terapii grupowej, tak żeby w gronie innych księży omawiać mechanizmy, które stoją za tym, że człowiek trwa w czynnej fazie choroby. Kapłani spotykają się też z księżmi, którzy przeszli z czynnej fazy do fazy remisji i są od lat trzeźwującymi alkoholikami. Ci księża dzielą się swoim doświadczeniem, wskazują na bardzo praktyczne sytuacje, w których taki kapłan może się znaleźć, i mówią o tym, jak oni sobie w takiej sytuacji poradzi.

Spotkał się ksiądz kiedyś z sytuacją, że wiara przeszkadzała w podjęciu decyzji o leczeniu?

Rzeczywiście bywają takie sytuacje, że duchowny wykorzystuje wiarę czy modlitwę jako pretekst do trwania na nałogu. Chodzi o sytuacje, kiedy uzależniony nie prosi o pomoc, nie zgłasza się na leczenie, tylko czeka na cud. Zawsze w takiej sytuacji przypominał przyjętą w Kościele zasadę, że łaska Boża bazuje na naturze. Jeśli jesteśmy chorzy, to nie poprzestajemy na modlitwie, ale idziemy do lekarza. Jeżeli chodzi o chorobę alkoholową, to podejmujemy terapię zgodnie z obowiązującymi metodami.

Podczas odprawiania mszy św. księża piją wino. Jak sobie z tym radzą księża z chorobą alkoholową?

Ksiądz, który jest po terapii, może uzyskać od biskupa pozwolenie na sprawowanie Eucharystii nie na zwykłym winie, tylko na moszczu winnym, który nie zawiera alkoholu. Takie pozwolenie może uzyskać jedynie kapłan ze stwierdzoną chorobą alkoholową.

nasz REGION

REGION

W Kuleszewie w gminie Kobylnica przewróciła się ciężarówka z kruszywem. 23-letni kierowca pojazdu Scania zjechał na pobocze i stracił panowanie nad pojazdem. Był trzeźwy. Zdarzenie zakwalifikowano jako kolizję, a mężczyzna dostał mandat w wysokości 1000 złotych.

PACZ
© P



DYŻURNY GŁOSU

Wojciech Lesner
tel. 510 026 924

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Lepsze połączenie ze Śląskiem i Warszawą. W wakacje do Ustki dojedzie Pendolino

Wojciech Lesner
Temat z pierwszej strony

Pod koniec czerwca pasażerowie kolei zyskają nowe, szybkie połączenie - w wakacje pociąg Pendolino po raz pierwszy dojedzie do Ustki. Nadmorski kurort zyska szybkie połączenie z Trójmiastem, Warszawą, a także Południem Polski. W sezonie już po raz kolejny podróżni będą mogli skorzystać także z pociągu „Słonecznego” na trasie Warszawa-Ustka.

- Pociąg „Słoneczny” uruchamiamy już od wielu lat. Cieszy się on ogromną popularnością wśród mieszkańców Mazowsza, ale i nie tylko. Notujemy corocznie coraz większą liczbę pasażerów, którzy przyjeżdżają do Ustki - mówił Szymon Sobczak, członek zarządu Kolei Mazowieckich.

Zarówno przedłużenie trasy Pendolino, jak i powrót „Słonecznego” mają uatrakcyjnić całoroczną ofertę kursów docierających do Ustki. Oba połączenia



FOT. KRYSZTOF GŁOWINKOWSKI

O nowych połączeniach z i do Ustki przedstawiciele spółek kolejowych poinformowali wczoraj podczas konferencji prasowej na dworcu w Ustce

będą realizowane do końca wakacji, czyli do 31 sierpnia.

- To jest taki dobry przykład konkurencji naszych spółek państwowej i samorządowej, pokazujący jak można w dobry sposób uzupełniać ofertę wakacyjną, turystyczną, nie tylko dla miasta Ustki, ale w ogóle dla ca-

łego województwa pomorskiego, mazowieckiego, czy później również i śląskiego - ocenił Dariusz Grajda, wiceprezes PKP S.A.

Jacek Maniszewski, burmistrz Ustki liczy, że szybkie połączenia między kurortem a Trójmiastem i resztą Polski przycią-

gną do nadmorskiej miejscowości turystów z całego kraju, a także umożliwią mieszkańcom Ustki wygodną podróż do stolicy i nie tylko.

- Kiedyś marzyliśmy o tym, żeby przyjechać [pociągiem - red.] ze Słupska, a już za chwilę z Ustki będziemy mogli wyru-

czyć Pendolino aż do województwa śląskiego, do naszego miasta partnerskiego, jakim jest Bielsko-Biała. Dziękuję panu prezesowi Kolei Mazowieckich, że po raz dziewiąty już pociąg Słoneczny zawita do Ustki i wiem, że z tego pociągu do tej pory bardzo często korzystali mieszkańcy Mazowsza, Warszawy, ale też i Ustczanie, którzy cenili sobie te połączenie, bo tak naprawdę można było w Ustce wsiąść i po sześciu godzinach wysiąść w Warszawie - podkreślał burmistrz Ustki.

Czym jest Pendolino?

Pociągi Pendolino kursują w ramach najbardziej komfortowej kategorii pociągów, czyli Express InterCity Premium (EIP). Na pokładzie znajdują się łącznie 402 miejsca - 45 w klasie pierwszej i 357 w drugiej. Regulowane fotele w obu klasach, rozkładane stoliki, indywidualne oświetlenie oraz gniazdko elektryczne przy każdym miejscu gwarantują komfortową podróż. Dostępne jest też wi-fi. Składy zostały zaprojektowane z myślą o potrzebach różnych grup pasa-

żerów, w tym osób z niepełnościami, rodzin z dziećmi czy rowerzystów. Dla podróżnych o ograniczonej możliwościach ruchowej, przy wejściu do trzeciego członu, została zamontowana winda, która ułatwia wsiadanie i wysiadanie. W środkowej części składu jest część restauracyjna. Pasażerowie pierwszej klasy otrzymują poczęstunek do wyboru z menu, który jest dostarczany do ich miejsc.

Pociąg „Słoneczny”

Skład zestawiony jest z nowoczesnych, klimatyzowanych wagonów piętrowych, które są w pełni przystosowane do potrzeb osób z niepełnościami, zapewniając wygodę i komfort podczas całej podróży. Pasażerowie mogą podróżować bez konieczności wcześniejszej rezerwacji miejsc. „Słoneczny” od 2005 roku utrzymuje wysoką popularność i pozostaje jedną z najbardziej rozpoznawalnych ofert Kolei Mazowieckich, będąc wygodną i ekonomiczną alternatywą podróży nad morze. © P

REKLAMA 0011509654

Burmistrz Miasta Łebie
informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łebie

- wykazu numer 30/2026, z dnia 13.04.2026 roku, w sprawie oddania w dzierżawę na okres 3 lat, w drodze bezprzetargowej nieruchomości, stanowiącej fragment działki nr 1453/15, o pow. 16,00 m², położonej w Łebie, obręb 1, przy ul. Zawiszy Czarnego (na wysokości posesji przyporządkowanej do ul. Zawiszy Czarnego 3), z przeznaczeniem na teren zielony (teren o powierzchni 13 m²) oraz z przeznaczeniem na lokalizację części budynku mieszkalnego (teren o powierzchni 3 m²).

REKLAMA 0011506537

Prezes Sądu Okręgowego w Słupsku
w dniu 18 marca 2026 r. ogłosił konkurs na

1 wolne stanowisko specjalisty w zakresie psychologii w wymiarze pełnego w Opiniotawczym Zespole Sądowych Specjalistów w Sądzie Okręgowym w Słupsku.

Szczegółowe informacje na stronie internetowej Sądu Okręgowego w Słupsku <http://www.slupsk.so.gov.pl/>

REKLAMA 0011506658

Prezes Sądu Okręgowego w Słupsku
w dniu 18 marca 2026 r. ogłosił konkurs na

1 wolne stanowisko specjalisty w zakresie pedagogiki w wymiarze pełnego w Opiniotawczym Zespole Sądowych Specjalistów w Sądzie Okręgowym w Słupsku.

Szczegółowe informacje na stronie internetowej Sądu Okręgowego w Słupsku <http://www.slupsk.so.gov.pl/>

REKLAMA 0011509060

Słupsk **WYCIĄG Z OGŁOSZENIA**

o IV nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Rybackiej

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 0012 miasta Słupska, działka nr 291/11 o powierzchni 7116 m², KW nr SL1S/00104758/6.

Cena wywoławcza wynosi 280.000,00 zł, wadium 30.000,00 zł.
Do wycycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%.

Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Słoneczna” na terenie o funkcji: produkcyjno-składowej i usługowej.

Zasady, parametry i wskaźniki kształtowania zabudowy oraz informacje dotyczące zagospodarowania przedmiotowego terenu zostały zapisane w karcie terenu 7.17.P. U (ZZ) ww. planu zagospodarowania.

Przetarg odbędzie się w **dnio 18.05.2026 r. o godz. 10.00** w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 12.05.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011508881

Słupsk **WYCIĄG Z OGŁOSZENIA**

o I nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Słupska, położonych w Słupsku przy ulicy Piotra Wysockiego

Przedmiotem przetargu są nieruchomości niezabudowane położone w obrębie nr 0015 miasta Słupska, oznaczone w ewidencji gruntów jako:

- działka nr 218 o powierzchni 308 m² - **cena wywoławcza 91 000 zł, wadium 10 000 zł**
- działka nr 219 o powierzchni 388 m² - **cena wywoławcza 115 000 zł, wadium 12 000 zł**

Do wycycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%

Dla przedmiotowych nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr SL1S/00041842/2.

Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Gdańska II - Gdańska III” na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej szeregowej - (37.Mns.).

Przetarg odbędzie się w **dnio 18.05.2026 r. o godz. 9.00** w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 12.05.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Słupsk otrzymał kolejne 25 milionów za tarczę antyrakietową

oprac. Patryk Czerwiński
Słupsk

Słupsk dostał 25,2 mln zł dofinansowania na przebudowę ulic Sułkowskiego i Szpilewskiego z programu rekompensat za tarczę antyrakietową. Ulica Szpilewskiego (23 mln zł) zyska nową jezdnię, chodniki, ścieżkę rowerową i oświetlenie. Ulica Sułkowskiego (8,5 mln zł) zostanie przebudowana na odcinku 450 metrów. To kolejne projekty z programu, który od 2020 r. przyniósł miastu już 161,3 mln zł dotacji.

Miasto Słupsk pozyskało kolejne dofinansowanie z Rządowego programu na rzecz zwiększenia szans rozwojowych Ziemi Słupskiej na lata 2019-2027, zwanego potocznie programem rekompensat za tarczę antyrakietową.

Łączne dofinansowanie na przebudowę ulicy Sułkowskiego i rozbudowę ulicy Szpilewskiego (wartość 23 mln zł, dofi-

lewskiego przekracza 25 milionów złotych (dokładnie 25,2 mln zł). Wkład własny miasta to 6,3 miliona złotych. Program rekompensuje ograniczenia związane z lokalizacją bazy tarczy antyrakietowej w Redzikowie. Ponad 25 procent Słupska leży w promieniu 4 kilometrów od bazy, gdzie obostrzenia są największe.

To będzie kompleksowa budowa ulicy Szpilewskiego, która będzie stanowiła nową ramę komunikacyjną Osiedla Zachód. Całość będzie miała 1,8 km długości. Dziś istnieje tak naprawdę niewielki fragment tej ulicy. Wybudujemy chodniki i całą potrzebną infrastrukturę. Będzie połączenie z ulicą Legionów Polskich. Jeśli chodzi o ulicę Sułkowskiego, to tu mamy krótki odcinek, ale kompleksowy zakres prac i koszt około 8 milionów złotych - wyjaśnia Justyna Pluta, dyrektor wydziału rozwoju miasta Słupska.

Rozbudowa ulicy Szpilewskiego (wartość 23 mln zł, dofi-



Ulica Szpilewskiego będzie przebiegać za Osiedlem Zachód (wizualizacja)

nansowanie 18,4 mln zł) ma być realizowana w latach 2026-2027. Powstanie nowa jezdnia o długości około 1,8 kilometra na odcinku od ulicy Szczecińskiej do ulicy Legionów Pol-

skich. Inwestycja obejmie także budowę obustronnego chodnika i jednostronnej drogi rowerowej, oświetlenia ulicznego, kanalizacji deszczowej, oświetlonych wiat przystanko-

wych oraz przebudowę buspasa. Ulica Szpilewskiego wraz z ulicami Grechuty i Szymborskiej (w kierunku DK 21) stanowić będzie kolejną ramę komunikacyjną miasta,

zapewniając dostęp do terenów w zachodniej części Słupska.

Przebudowa ulicy Sułkowskiego (wartość 8,5 mln zł, dofinansowanie 6,8 mln zł) zostanie zrealizowana w tym roku. Zakres prac obejmuje przebudowę jezdni na długości około 450 metrów, budowę obustronnego chodnika, przebudowę oświetlenia ulicznego i kanalizacji deszczowej. Inwestycja przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa pieszych i kierowców, ułatwi dostęp do osiedli mieszkaniowych i poprawi przepustowość układu drogowego we wschodniej części miasta.

Warto przypomnieć, że mieszkańcy ulicy Sułkowskiego w Słupsku od lat czekają na remont. Bali się jednak, że w ramach modernizacji nie powstaną miejsca parkingowe. W 2022 roku projekt zakładał ich brak, ale po konsultacjach urzędnicy obiecali zmiany. Miejsca postojowe miały powstać, choć mogłoby ich nie wystarczyć dla wszystkich. ©

Śledztwo ws. tajemniczej śmierci kierowcy

Patryk Czerwiński
Słupsk

Prokuratura Rejonowa w Słupsku prowadzi śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci 53-letniego Sebastiana N. Do zdarzenia doszło 8 kwietnia w Zagórzycy w gminie Darnica, na terenie składu budowlanego.

Mężczyzna był kierowcą ciężarówki pracującej przy budowie drogi ekspresowej S6. Podczas tankowania pojazdu nagle załamał. Zespół ratownictwa medycznego przeprowadził reanimację przez ponad godzinę, ale nie udało się go uratować. Na miejscu zdarzenia pracował prokurator, pod którego nadzorem przeprowadzono oględziny. Na twarzy zmarłego

ujawniono liczne ślady krwi, a w jego nozdrzach znajdował się tampon. Na klatce piersiowej widoczne były ślady po urządzeniu do reanimacji. Prokurator polecił zabezpieczyć ciało do badań sekcyjnych.

Na miejscu przesłuchano innych kierowców. Z ich zeznań wynika, że samochody tankowały paliwo po kolei na betonowej rampie, a następnie odjeżdżały na budowę. Jeden z kierowców odjeżdżając zauważył, że drzwi kabiny pojazdu Sebastiana N. są otwarte. Podszedł do auta i znalazł leżącego nieprzytomnego mężczyznę. Natychmiast podjął reanimację i wezwał pogotowie.

Prokurator powołał biegłego lekarza medycyny sądowej, który ma określić przyczynę śmierci. ©

Pieniądze dla Pomorza na rozwój pomocy psychiatrycznej, także w Słupsku

Wojciech Lesner
Region

Blisko 820 tys. zł wsparcia trafi do Centrum Zdrowia Psychicznego w Słupsku. To część większego programu dla Pomorza, który ma poprawić dostęp do pomocy psychologicznej i psychiatrycznej blisko miejsca zamieszkania. Łączna pula środków, które trafią do pomorskich placówek to 6,5 mln złotych.

To efekt rozstrzygnięcia konkursu FENX na wsparcie infrastruktury Centrów Zdrowia Psychicznego dla dorosłych oraz ośrodków i zespołów środowiskowej opieki psychologicznej i psychoterapeutycznej.

Dzięki udziałowi w konkursie FENX trzy szpitale zarządzane przez Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego dostaną w sumie prawie 2,4 mln zł. Centrum Zdrowia Psychicznego w Słupsku i Szpital dla Nerwowo i Psychiatrycznie Chorych im. St. Kryzjana w Starogardzie Gdańskim otrzymają po 820 tys. zł, a Szpital Specjalistyczny w Kościerzynie dostanie ponad 731 tys. zł.



Centrum Zdrowia Psychicznego w Słupsku

- To bardzo dobra wiadomość dla naszych pacjentów. Dzięki tym pieniądзом będą mogli korzystać z lepszej, bardziej dostępnej opieki psychiatrycznej i psychoterapeutycznej blisko domu - mówi marszałek województwa Mieczysław Struk.

Placówki planują wydać te środki m.in. na poprawę jakości usług, modernizację infrastruktury oraz rozbudowę miejsc parkingowych.

Pieniądze na pomoc dla dorosłych zmagających się z problemami psychicznymi trafią jeszcze do ośmiu placówek w dziewięciu miejscach w naszym regionie.

Dostaną je: SPZOZ w Człuchowie - ponad 819 tys. zł, NZOZ Centrum Psychiatrii w Malborku - ponad 816 tys. zł, Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Poradnia Zdrowia Psychicznego w Tczewie i Pelplinie - ponad 852,5 tys. zł,

SPZOZ w Czerniewcu - prawie 550 tys. zł, SPZOZ w Lęborku dostanie ponad 505 tys. zł, Fundacja AS Centrum Rozwoju Dzieci - 372 tys. zł, Fractal Concept otrzyma prawie 130 tys. zł i Centrum CBT w Gdańsku - ponad 122,5 tys. zł.

Środki zostaną przeznaczone na m.in. adaptacje pomieszczeń, wsparcie infrastrukturalne i doposażenie poradni. W sumie wszystkie placówki z regionu, które wygrały konkurs, dostaną ponad 6,5 mln zł.

Centra Zdrowia Psychicznego (CZP) to miejsca, w którym można uzyskać szybką, bezpłatną pomoc w związku z problemami ze zdrowiem psychicznym przez całą dobę, bez konieczności posiadania skierowania lub wcześniejszego umawiania wizyty. Zakres pomocy w CZP obejmuje odpowiednio do potrzeb wizyty w poradni zdrowia psychicznego, pobyt na oddziale dziennym lub całonocnym, a także wsparcie zespołu leczenia środowiskowego, który odwiedza pacjentów w ich domach, by wspierać zarówno pacjentów, jak i ich rodziny. Przeznaczone są dla osób powyżej 18 roku życia. ©

0011510247

Z głębokim smutkiem i żalem składamy Koledze

Dariuszowi Dudzie

najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

Łączymy się w bólu i modlitwie.

Zarząd, Rzemieślnicy i Pracownicy Cechu Rzemiosł Różnych w Słupsku oraz współpracownicy Branżowej Szkoły I stopnia „Rzemiosło” w Słupsku

Wiktorija wygrała ze szkołą. Bezprecedensowy wyrok

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Sąd Apelacyjny w Rzeszowie zdecydował prawomocnie, że polska szkoła ma obowiązek respektowania tożsamości płciowej uczniów i uczennic. Wiktorija przeżyła piekło.

W dokumentach osobistych figurowała, jako obywatel płci męskiej, ale od zawsze czuła się dziewczynką, a potem młodą kobietą. Rozpoczęła proces tranzykcji płciowej, więc zaczęła zabiegać o to, by zwracano się do niej, jak do kobiety: żeńskim imieniem, żeńskimi końcówkami fleksyjnymi. Dyrekcja szkoły odmówiła uzasadniając, że nauczycielom tego nie wolno, dopóki nie będzie prawomocnego sądowniego potwierdzenia o uzgodnieniu płci, czyli że Wiktorija jest kobietą.

Skutki były dla niej druzgocące: została w dużym stopniu wykluczona z życia szkolnej społeczności, rozsypana się psychicznie, pojawiły się epizody depresyjne i stany lękowe, zrezygnowała z udziału w szkolnych wycieczkach, coraz częściej opuszczała zajęcia, w końcu zmieniła szkołę, w efekcie czego musiała powtórzyć rok.

Nie ona jedna była w takiej sytuacji, co potwierdza portal Tranzycja.pl, radząc samym zainteresowanym i przedstawicielom oświaty, jak postępować w takich przypadkach. O alarmującej sytuacji uczennic i uczniów transpłciowych przypomina raport Fundacji Trans - Fuzja.

Sąd – pierwsze starcie

Na przypadek Wiktorii trafiło Stowarzyszenie Tęczówka, mające siedzibę w Katowicach, młoda kobieta została objęta bezpłatną pomocą prawną. Zażądała się od pozwu cywilnego o ochronę dóbr osobistych i żądania przeprosin szkoły w prowadzonych przez placówkę mediach społecznościowych.

- Pozew opierał się na zarzucie naruszenia takich dóbr osobistych jak godność, zdrowie i prawo do prywatności - wylicza mec. Damian Ruhm, który podjął się przedstawicielstwa prawnego Wiktorii.

Było bowiem jasne, że uporczywe misgenderowanie pani Wiktorii było dla niej poniżające, uprzedmiotawiające i doprowadziło m. in. do rozstroju zdrowia psychicznego.

Dodaje, że według prawa oświatowego: „nauczyciel w swoich działaniach dydaktycznych, wychowawczych



Wiktorija przeszła przez prawdziwe piekło, zanim sąd uznał jej prawa

i opiekuńczych ma obowiązek kierowania się dobrem uczniów, troską o ich zdrowie, postawę moralną i obywatelską, z poszanowaniem godności osobistej ucznia. Jednocześnie żaden przepis prawa nie zakazuje zwracania się do ucznia imieniem innym niż metrykalne. Szkoła tego poglądu od początku broniła jak niepodległości, ale nie przedstawiała na jego poparcie żadnych merytorycznych argumentów”.

Pozew wpłynął do sądu okręgowego, ten przesłał dyrekcję szkoły, część nauczycieli, zapoznał się z notatką dyrekcji, jaka została sporządzona po jej spotkaniu z Wiktorią. Ta zapewniała, że przebieg spotkania był odmienny od tego, jaki raportowała notatka, na dowód czego gotowa była przedstawić nagranie z tego spotkania. Sąd takiego jej dowodu nie przyjął, argumentując, że nagranie zostało sporządzone bez wiedzy i zgody innych członków spotkania.

Wynik tej potyczki sądowej zaskoczył Wiktorię i jej pełnomocnika prawnego: pozew został odrzucony, sąd okręgowy uznał, że szkoła winna posługiwać się w relacjach z Wiktorią takimi formami językowymi, jakie wprost wynikają z danych metrykalnych Wiktorii. A w owych danych Wiktorija wciąż była płci męskiej.

Sąd – drugie starcie

Wiktorija i jej prawnik zakwestionowali zasadność wyroku sądu okręgowego, odwołanie trafiło do Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie, ten przyjął za dowód nagranie Wiktorii ze spotkania z dyrekcją szkoły, wysłuchał argumentów powódki i uznał, że nie istnieją przepisy prawa zobowiązujące szkołę do posługiwania się wyłącznie danymi metrykalnymi, co oznacza, że nauczyciele mogą używać preferowanego imienia i zaimków ucznia nawet w sytuacji, gdy formalna zmiana danych nie została jeszcze dokonana.

Co więcej - podkreślił, że „misgenderowanie i deadna-

ming stanowią naruszenie dóbr osobistych oraz mają charakter bezprawny, zwłaszcza w realiach środowiska szkolnego”. I potwierdził, że to zachowania godzące zwłaszcza w godność, zdrowie i prawo do prywatności. - Takie zachowanie dyrekcji szkoły i znacznej części nauczycieli godziło w dobra osobiste powódki (poczucie tożsamości płciowej, godność, zdrowie), co ona odbierała jako niezmierzenie krzywdzące - brzmi fragment uzasadnienia wyroku SA w Rzeszowie. - Sąd nie stawia przed placówką szkolną wymagań nierealnych, które wskazywałyby na zabezpieczenie dobra ucznia w każdym aspekcie i w każdym czasie. Lecz zwracanie się do strony powodowej imieniem (...) było dla powódki absolutnym minimum, by nie zdeptać jej godności, by nie czuła się ona wykluczona z życia klasy (np. były sytuacje podczas sprawdzania listy obecności na lekcjach, gdy w ogóle nie wyczytywano jej nazwiska, ani nawet metrykalnego imienia). Podobnie jak uporczywie nazywanie jej imieniem (...), choć prosiła by tego nie robić. [...] Powódka miała prawo do należnego jej szacunku, miała prawo, by nikt nie traktował jej przedmiotowo, miała wreszcie prawo do samo-określenia. Jednak szkoła jej praw nie uszanowała. Nie uwzględniła jej prośby o używanie preferowanego przez nią imienia i nieużywania imienia metrykalnego, co doprowadziło do naruszenia jej godności.

Wygrana jednostki, skutki dla wszystkich

Precedensowy wyrok Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie otwiera drogę do roszczeń osób znajdujących się w podobnej co Wiktorija sytuacji.

Aktywiści Stowarzyszenia Tęczówka zauważają, że wyrok SA w Rzeszowie winien skłonić Ministerstwo Edukacji Narodowej do wydania wytycznych, jakie pracownicy oświaty winni stosować standardy pracy z osobami transpłciowymi. ©

REKLAMA

0011509870

Damnica, dnia 16.04.2026 r.



OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY DAMNICA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu Domaradz, gmina Damnica

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130), w związku z uchwałą nr XIII/138/2025, z dnia 15 maja 2025 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu Domaradz, gmina Damnica, informuję, że w dniach: **od 16 kwietnia 2026 r. do 22 maja 2026 r.** odbędą się konsultacje społeczne do ww. projektu planu miejscowego.

W trakcie trwania konsultacji społecznych, można zapoznać się z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu Domaradz, gmina Damnica, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, udostępnionych na stronie BiP Urzędu Gminy Damnica pod adresem: <http://ug.damnica.ibip.pl/> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Damnica, ul. Górna 1, 76-231 Damnica, w godzinach urzędowania.

W ramach konsultacji społecznych przewidziano trzy formy konsultacji, tj. zbieranie uwag, spotkanie otwarte oraz dyżur projektanta.

Uwagi do ww. projektu planu można składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia **22 maja 2026 r.** Uwagi należy składać na formularzu w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Damnica, ul. Górna 1, 76-231 Damnica, albo drogą pocztową na jego adres albo w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: mpzp@damnica.pl, adres skrzynki ePUAP: /n6t65t9ykr/skrytka lub adres e-doręczeń: AE:PL-68169-17496-IRSWC-25. Formularz dostępny jest do pobrania pod adresem <http://ug.damnica.ibip.pl/public/getFile?id=431718>. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, czy może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Spotkanie otwarte odbędzie się w dniu **6 maja 2026 r.** o godzinie 15:30 w siedzibie Urzędu Gminy Damnica, ul. Górna 1, 76-231 Damnica, pok. nr 10.

Dyżur projektanta odbędzie się w dniu **6 maja 2026 r.** o godzinie 16:00. Osoby zainteresowane konsultacją w ramach dyżuru projektanta proszone są o zgłoszenie takiej chęci najpóźniej dzień przed terminem dyżuru. Chęć udziału w dyżurze można zgłaszać:

- drogą e-mailową na adres, tj.: mpzp@damnica.pl,
- telefonicznie pod numer 59 848 44 41, w godzinach pracy Urzędu,
- ustnie w siedzibie Urzędu Gminy Damnica w pok. 14, w godzinach pracy Urzędu.

Informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie przeprowadzanych konsultacji społecznych istnieje możliwość zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Damnica, ul. Górna 1, 76-231 Damnica, w godzinach urzędowania oraz na stronie BiP Urzędu Gminy Damnica, pod adresem <http://ug.damnica.ibip.pl/public/catalog/?id=264926&idCatalog=467340>.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi i wnioski do dokumentacji dot. strategicznej oceny oddziaływania na środowisko:

- w formie pisemnej,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Damnica w godzinach urzędowania,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: mpzp@damnica.pl, adres skrzynki ePUAP: /n6t65t9ykr/skrytka lub adres e-doręczeń: AE:PL-68169-17496-IRSWC-25.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy złożyć w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 22 maja 2026 r.**

Uwagi i wnioski złożone po upływie wyżej podanych terminów pozostaną bez rozpatrzenia.

Wójt Gminy Damnica
Paweł Obert

Klauzula RODO

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych przez Urząd Gminy Damnica dostępna jest na stronie BIP tut. Urzędu w zakładce Ochrona Danych Osobowych z zastrzeżeniem art. 8a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.).

KRÓTKO

WARSZAWA

Cenckiewicz z dostępem

Naczelny Sąd Administracyjny oddalił w środę skargi kancelarii premiera od wyroków Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, w których WSA uchylił decyzję o cofnięciu obecnemu szefowi BBN Sławomirowi Cenckiewiczowi poświadczenia bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych.

O decyzji poinformowano w komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej NSA. Podkreślono, że sprawa została rozpoznana na posiedzeniu niejawnym, a że

względem informacji wrażliwych zawarte w uzasadnieniu wyroku, nie zostanie ono publicznie udostępnione przez Naczelny Sąd Administracyjny.

Środowy wyrok jest powiązany z decyzją szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Jarosława Stróżyka z lipca 2024 r. o cofnięciu Cenckiewiczowi poświadczenia bezpieczeństwa, wymaganych do dostępu do informacji niejawnych. Organ drugiej instancji, czyli Prezes Rady Ministrów, utrzymał decyzje szefa SKW w mocy. PAP

SEJM

Wniosek o Trybunał Stanu



Szef klubu KO Zbigniew Konwiński poinformował, że w środę do Sejmu trafi wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu b. szefa MS, posła Zbigniewa Ziobro (PiS). Jak dodał, wniosek został podpisany przez posłów z klubów koalicji rządzącej: KO, Lewicy, PSL, Polski 2050 i Centrum.

BYTOM

Ukradł kościelną skarbony

Nawet 10 lat więzienia grozi 35-latkowi, który ukradł skarby z bytomskiego kościoła.

„Jak ustalili mundurowi, nieznanemu mężczyźnie wszedł do świątyni po zakończonym nabożeństwie i próbował zabrać skarby. Ta była jednak zabezpieczona kłódką i na stałe przymocowana do stołu. To nie zniechęciło sprawcy - postanowił zabrać

wszystko” - relacjonowała w środę Komenda Miejska Policji w Bytomiu.

Źłodziej wyszedł ze swoim łupem ze świątyni, co zarejestrowały kamery monitoringu. Policjanci szybko wytypowali sprawcę. Mężczyzna został zatrzymany już następnego dnia w Bytomiu. Usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. PAP

WARSZAWA

– O wygaszeniu interwencji na rynku paliw będzie można myśleć, kiedy hurtowe ceny paliw wrócą do poziomów sprzed konfliktu na Bliskim Wschodzie – poinformował w środę minister energii Mirosław Motyka. Podkreślił, że na razie przepisy wprowadzające ceny maksymalne i obniżki podatków są konieczne. Jego zdaniem perspektywa rynkowa jest „w miarę optymistyczna”, a ceny w hurcie już spadły.

”

My nasze działania będziemy kontynuować dla bezpieczeństwa Polski, polskich obywateli, i także Europy

Marcin Kierwiński, szef MSWiA, o działaniach migracyjnych

Minister Żurek napisał
do węgierskich ministrów

Adam Kielar, AJ
Warszawa

Szef Ministerstwa Sprawiedliwości Waldemar Żurek zwrócił się do władz Węgier z prośbą o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez Zbigniewa Ziobrę i Marcina Romanowskiego.

Szef MS i prokurator generalny Waldemar Żurek skierował we wtorek do władz Węgier dwa pisma dotyczące śledztwa prowadzonego w sprawie nieprawidłowości związanych z Funduszem Sprawiedliwości.

W pierwszym piśmie zwrócił się do ministra sprawiedliwości Węgier o informację, czy Europejskiemu Nakazowi Aresztowania, wydanemu przez polski sąd wobec Marcina Romanowskiego, „ukrywającego się przed polskim wymiarem sprawiedliwości, nadano bieg, a jeśli tak, na jakim etapie znajduje się postępowanie dotyczące jego wykonania”.

W drugim piśmie skierowanym do ministra spraw wewnętrznych Węgier Żurek przekazał informację o prowadzonym śledztwie, w toku którego wobec Zbigniewa Ziobry wydano postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów popełnienia 26 przestępstw, a wobec Marcina Romanowskiego 19 przestępstw, m.in. przywłaszczenia i usiłowania przywłaszczenia środków publicznych w wielkich



Zbigniew Ziobro opuścił Polskę zanim jeszcze Sejm uchylił jego immunitet parlamentarny

rozmiarach pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości.

Waldemar Żurek zwrócił się także do ministra spraw wewnętrznych Węgier z prośbą „o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez obu podejrzanych oraz wskazanie dat tych decyzji” - podkreślono w komunikacie prokuratora generalnego.

„Ponadto, w przypadku potwierdzenia uzyskania przez Zbigniewa Z. i Marcina R. prawa azylu na terytorium Węgier, Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny zwrócił się o podjęcie działań zmierzają-

cych do uchylenia tych decyzji” - głosi komunikat.

Zbigniew Ziobro na Węgrzech

Były minister sprawiedliwości przekonywał, że „nie uciekł na Węgry”.

- Ja tylko przebywałem na konferencji na zaproszenie rządu pana premiera Orbana, gdzie opisywałem skalę bezprawia Tuska - powiedział Zbigniew Ziobro w rozmowie z Polsat News.

Podkreślił, że zdecydował się pozostać na Węgrzech, gdyż „nie ma szans na uczciwy proces

w Polsce” i „będzie walczył z Tuskiem z wolnej węgierskiej ziemi”.

Bezapelacyjne zwycięstwo Petera Magyara i partii TISZA w tamtejszych wyborach parlamentarnych może jednak drastycznie zmienić sytuację Ziobry oraz jego byłego zastępcy Marcina Romanowskiego, który także dostał azyl na Węgrzech.

- Sugerowałem im już wcześniej, żeby nie chodzili do Ikea i nie kupowali mebli, bo nie zostaną tu długo. Węgry nie będą przyjmować poszukiwanych międzynarodowych przestępców - mówił lider zwycięskiego ugrupowania.

Peter Magyar i TISZA wygrały. Czy Zbigniew Ziobro zostanie na Węgrzech? Ziobro nie powiedział, jaką decyzję podejmie w sprawie potencjalnego pozostania w kraju, w którym otrzymał azyl.

- Czas pokaże. Mam podstawy sądzić, że system węgierski jest na tyle odporny politycznie, że będzie podejmował decyzje w oparciu o fakty merytoryczne, które są bardzo mało optymistyczne dla Donalda Tuska i jego wniosku - oświadczył.

Jednocześnie nie wykluczył, że może podjąć decyzję o opuszczeniu Węgier. - Ale oczywiście będę analizował tę sytuację, bo jakby się okazało, że tu też jest w sądach „Justitia”, bo czegoś nie wiem, no to będę musiał oczywiście wszystko to rozważyć - powiedział Ziobro.

PAP

Karol Nawrocki podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy ABW

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent ogłosił, że podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla 96 osób z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W rozmowie w Polsat News rzecznik prezydenta Karola Nawrockiego Rafał Leśkiewicz podkreślił, że postanowienie prezydenta w sprawie funkcjonariuszy jest rezultatem spotkania

z 15 stycznia, uzgodnień z szefami służb, z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, a przede wszystkim - jak wskazał - z ministrem ds. koordynacji służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem.

Spór o nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy służb specjalnych sięga listopada 2025 roku. Wówczas prezydent odmówił ich podpisania. Tłumaczył, że był to efekt odmowy premiera wobec spot-

kania głowy państwa z szefami służb specjalnych.

- Odmówiono udzielenia istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa przedstawicielowi prezydenta podczas posiedzenia kolegium ds. służb specjalnych. Odwołano 4 moje spotkania z szefami służb - to właśnie na nich miały zostać omówione kluczowe kwestie dla bezpieczeństwa Polski. Miały też zapaść decyzje dotyczące nominacji oficerskich - mówił wówczas Karol Nawrocki.

Oprócz nominacji na pierwszy stopień, żołnierze, funkcjonariusze i pracownicy cywilni Służby Wywiadu Wojskowego otrzymali od prezydenta odznaczenia. Przyznano: 14 Krzyży Zasługi, 30 Medali za Długoletnią Służbę, 3 Krzyże Wojskowe i 1 Wojskowy Krzyż Zasługi. Odznaczenia otrzymali także funkcjonariusze Agencji Wywiadu - prezydent nadał im 22 Medale za Długoletnią Służbę i 39 Krzyży Zasługi. PAP

Donald Trump nie planuje przedłużenia rozejmu w wojnie z Iranem

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w rozmowie z dziennikarzem stacji ABC News, że nie planuje przedłużenia dwutygodniowego rozejmu w wojnie z Iranem - podał Reuters.

- Może się to skończyć tak albo inaczej (porozumieniem lub dalszą wojną - PAP). Sądzę, że porozumienie byłoby lepsze, bo wtedy mogliby odbudować (Iran - PAP) - stwierdził Trump.

Kilka godzin wcześniej w rozmowie z telewizją Fox Business Trump powiedział, że uważa wojnę z Iranem za bardzo bliską zakończenia.

- Myślę, że to już prawie koniec. Tak. Uważam, że to już

bardzo blisko końca - powiedział.

Trump stwierdził, że gdyby wojna została obecnie zakończona, to odbudowa kraju zajęłaby Iranczykom 20 lat. - A jeszcze nie skończyliśmy, ale zobaczymy, co się stanie. Myślę, że bardzo chcą zawrzeć umowę - powiedział podczas wywiadu Trump.

We wtorek Trump powiedział „New York Post”, że w ciągu najbliższych dwóch dni może dojść do kolejnych rozmów USA z Iranem w Pakistanie. Negocjacje przeprowadzone w sobotę i niedzielę w Islamabadzie nie doprowadziły do porozumienia. Głównym problemem pozostaje program nuklearny Iranu.

Rozejm został ogłoszony w nocy z 7 na 8 kwietnia. PAP



FOT. ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

- Wojna w Iranie jest bardzo blisko końca - powiedział we wtorek telewizji Fox Business prezydent USA

Rząd Petera Magyara zostanie zaprzysiężony w połowie maja

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

- Prezydent zgodził się ze mną, że przekazanie władzy powinno nastąpić tak szybko, jak to możliwe - powiedział w środę Peter Magyar, lider zwycięskiej w wyborach na Węgrzech partii TISZA.

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Dodał, że Tamas Sulyok przedstawił mu również harmonogram ukonstytuowania nowego parlamentu. Magyar zapowiedział też, że w piątek rozpoczyna się negocjacje między partiami politycznymi, dotyczące przyszłych komisji parlamentarnych oraz przebiegu sesji inauguracyjnej.

- Prezydent zapewnił mnie, że pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego mogłaby się odbyć najwcześniej 4 maja, ale realne jest oczekiwanie terminu 6 lub 7 maja - powiedział przewodniczący TISZY.

Magyar podkreślił, że wytłumaczył prezydentowi, iż naród węgierski opowiedział się w niedzielę za zmianą władzy, więc również prezydent powinien ustąpić z urzędu. Sulyok - jak zrelacjonował Magyar - przyznał, że rozważa rezygnację.

„Tamas Sulyok nie jest godny ucieleśniania jedności narodu węgierskiego. Nie nadaje się na strażnika praworządności. Nie nadaje się



FOT. PAP/EP/ROBERT HEGEDUS

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Zostanie on powołany w połowie maja lub wcześniej

na wzór moralny i wzór do naśladowania. Tamas Sulyok musi ustąpić ze stanowiska natychmiast po utworzeniu nowego rządu” - napisał Magyar na Facebooku przed rozpoczęciem spotkania z prezydentem.

Lider TISZY oświadczył też, że nowy rząd może zostać zaprzysiężony w połowie maja. - Istnieje szansa, że stanie się to

trochę wcześniej, przed 10 maja - dodał Magyar.

Zawieszono nadawanie mediów publicznych?

- Węgrzy zasługują na mediach publicznych, które przekazują prawdę - powiedział Magyar, zapowiadając zawieszenie nadawania mediów publicznych, uchwalenie nowej ustawy me-

dialnej, powołanie nowej instytucji nadzoru mediów i zapewnienie wolności prasy po objęciu urzędu.

Magyar po raz ostatni wystąpił w mediach publicznych we wrześniu 2024 roku. W trakcie zakończonych w niedzielę kampanii nie dostał ani jednego zaproszenia do wystąpienia na antenie mediów publicznych - informowała jego partia. Po rozmowie w Radiu Kossuth przyszły premier Węgier uda się do telewizji publicznej M1.

- Po utworzeniu rządu jednym z naszych pierwszych kroków będzie zawieszenie nadawania wiadomości w tym medium propagandowym - powiedział. Dodał, że nie ma w sobie „chęci zemsty i nie pragnie zemsty osobistej”. - Nie chodzi o mnie, ale o to, że każdy człowiek zasługuje na media publiczne, które przekazują prawdę - podkreślił.

Pytany o plan pozyskania i wydania funduszy unijnych, których wypłatę wstrzymano przez naruszenie praworządności przez rząd Viktora Orbana, powiedział, że wyjaśniłby to już wcześniej, jednak nie otrzymał zaproszenia do telewizji. Stwierdził następnie, że środki te zostaną przeznaczone m.in. na poprawę stanu szpitali, przytaczając też przykład Polski, gdzie za pieniądze unijne „zbudowano szybką koleją, a na Węgrzech wagony się rozpadają”. PAP

Cztery ofiary strzelaniny w tureckiej szkole

Adam Kielar
Turcja

Cztery osoby zostały zabite, a 20 doznało obrażeń w wyniku strzelaniny w szkole w mieście Kahramanmaraş na południu Turcji. Poinformował o tym w środę gubernator Mukerrem Unluer.

Jedną z ofiar był nauczyciel, a trzy pozostałe to uczniowie. Ogień otworzył uczeń ósmej klasy tej samej szkoły. Po dokonaniu ataku popełnił samobójstwo.

„Spośród 20 osób rannych cztery są w stanie krytycznym i przechodzą operacje. Nasze śledztwo jest w toku. Nie doszło do ataków na inne szkoły. Takie informacje krążą w portalach społecznościowych. Napastnik popełnił samobójstwo” - poinformował Unluer w oświadczeniu cytowanym przez telewizję NTV.

Gubernator powiadomił, że napastnik przyszedł do szkoły z pięcioma pistoletami i siedmioma magazynkami. Unluer dodał, że ojciec sprawcy jest byłym policjantem i prawdopodobnie do niego należała broń, której użył nastolatek. Wstępnie doniesienia wskazują na to, że napastnik wszedł do dwóch pomieszczeń uczniów piątej klasy - podała NTV.

Nagrania z miejsca zdarzenia pokazały karetki pogotowia przybywające do szkoły, a także funkcjonariuszy policji i lokalnych mieszkańców zgromadzonych przy bramie placówki.

Minister sprawiedliwości Turcji Akin Gurlek poinformował na X, że wszczęto śledztwo.

We wtorek, również na południu kraju, napastnik otworzył ogień w szkole średniej, raniąc 16 osób, po czym popełnił samobójstwo.

Papież zakończył historyczną wizytę w Algierii i wyruszył w dalszą pielgrzymkę po Afryce

oprac. Anna Nagel
Algier

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii i odleciał do Kamerunu, który będzie drugim etapem jego 11-dniowej podróży po Afryce.

Wizyta w Algierii została uznana za historyczną. Leon XIV odwiedził ten kraj, ziemię Świętego Augustyna, jako pierwszy papież w historii.

Podczas wizyty w Algierii liczyły się zarówno gesty, jak i słowa. Zdaniem metropolity Algieru, kard. Vesco, obrazem, który najmocniej zapisze się w pamięci, jest wizyta Leona XIV w Wielkim Meczece w Algierze. Papież i imam idący boso i w milczeniu przez meczet, obaj ubrani na biało, to gest o silnej symbolicznej wymowie. Bardzo dobrze odda-



FOT. PAPIEPA/VATICAN MEDIA HANDOUT

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii. Na lotnisku zegnał go prezydent Abd al-Madżid Tabbun

wał realia tej wizyty. Leon XIV odwiedził bowiem małą wspólnotę katolicką, która żyje wśród wyznawców innej religii, pośród muzułmanów. Papież zaprezentował się jako brat wśród braci - mówi kard. Vesco.

Na zakończenie wizyty w Algierze papież złożył rano wizytę w przedszkolu, prowadzonym

przez siostry ze zgromadzenia Misjonarek Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Na lotnisku papieża pożegnał prezydent Algierii Abd al-Madżid Tabbun.

Szef polskiej ambasady w Algierze Krzysztof Kopytko, który w poniedziałek uczestniczył w spotkaniu papieża z przedstawicielami władz i korpusu dy-

plomatycznego, powiedział, że ta wizyta została przyjęta z dużym zainteresowaniem, także wśród młodych Algierczyków.

- Wizyta była postrzegana bardzo pozytywnie, jako gest otwartości i dialogu, który sytuuje Algierię na arenie międzynarodowej jako kraj działający na rzecz tych wartości oraz pokoju - dodał polski dyplomata.

Zwrócił uwagę na to, że duży nacisk położono na odpowiednią oprawę protokołową i medialną papieskiej wizyty.

- Podkreśla się zarówno historyczny jej wymiar, jak i duchową więź papieża ze Świętym Augustynem, postacią symboliczną nie tylko dla chrześcijaństwa, ale także dla Algierczyków - zaznaczył szef Ambasady RP w Algierze.

W Kamerunie papież pozostanie do soboty, kiedy uda się do Angoli. PAP

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Rozenkranc i Gildenster – dwóch dwulicowych cwaniaczków, którzy podpadli Hamletowi
– str. 10

W latach 50. we Wrocławiu pewien frustrat zamordował z premedytacją cztery osoby
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Hipolit Starszak, czyli esbek niemal doskonały
Robił karierę w SB od lat 60. do stanu wojennego. Zdążył przesłuchać lub inwigilować najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Mamunę trzymaj na dystans!

Za kilka dni do sprzedaży trafi „Mamuna” Krystiana Stolarza (wyd. Prószyński i S-ka) – pierwszy tom kryminalnego cyklu o komisarzu Kruku. Tenże zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie zmowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną broń – legendy. W Nawidowie zła nie czyni człowiek, lecz... słowiański demon.
Is

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

24 kwietnia w polskich kinach zawita amerykański „Normal” w reż. Bena Wheatleya. Opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady seryfa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal.
bb

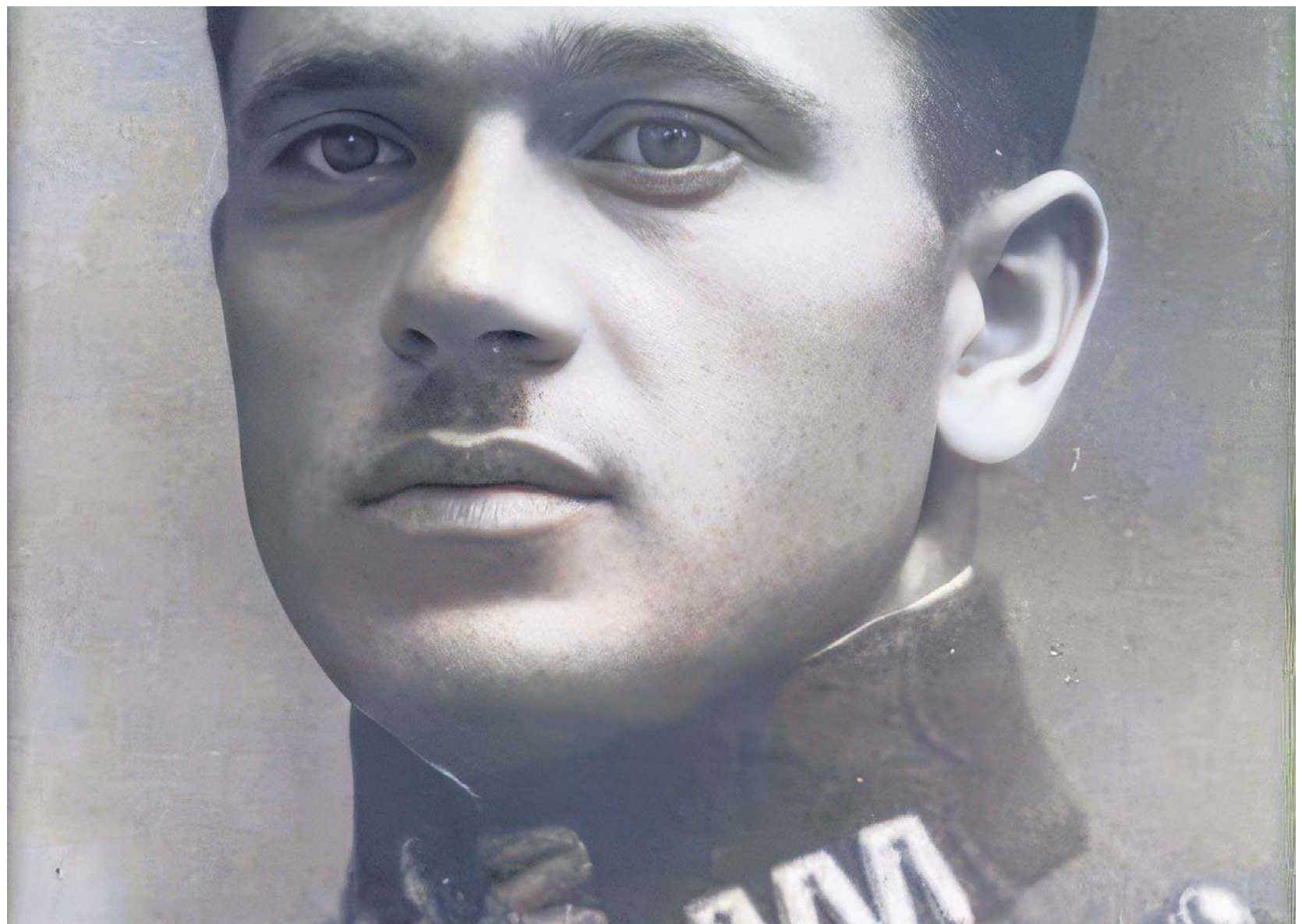
ROCZNICA

Pamiętajcie o Koźniewskim

Wczoraj minęła rocznica śmierci Kazimierza Koźniewskiego (ur. 26 lipca 1919 roku w Warszawie, zm. 15 kwietnia 2005 r. tamże) – pisarza, publicysty, eseisty, autora scenariuszy filmów fabularnych, harcerza, ale też członka PRON i współpracownika SB. Najbardziej znaną jego powieścią kryminalną jest „Śmierć w trójkącie błędów”, osnuta wokół śmierci nastoletniego Jacka Zubrewicza, który wypadł z okna jednej z praskich kamienic.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 202. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Mord Belwederski. Dziwna śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy



Ceremonię pogrzebową Franciszka Koryzmy poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele garnizonowym przy ul. Długiej przez proboszcza ks. Wacława Kalinowskiego. Po nabożeństwie pułkownik Julian Sas-Kulczycki udekorował trumnę ze zwłokami Srebrnym Krzyżem Zasługi

Mariusz Grabowski, pisk, zar
redakcja@polskatimes.pl

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego i otrucia gen. Tadeusza Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.

Przedwojenna prasa, głównie narodowa, okrzyknęła śmierć starszego żandarma Franciszka Koryzmy „Mordem Belwederskim”. Nie bez powodu: zastrzelono go w niewyjaśnionych nigdy okolicznościach w nocy z 4 na 5 grudnia 1928 r. przed Belwederem. O samym Koryzmie nie wiemy dużo: od

1918 r. służył w wojsku, a w drugiej połowie lat 20. w 1. Dywizjonie Żandarmerii.

Sprawa jego śmierci już w latach 20. budziła gwałtowne kontrowersje i była jednym z najszerzej komentowanych zabójstw dekady. Wszak był w nią osobiście zamieszany marszałek Józef Piłsudski. Może właśnie to sprawiło, że do dziś historycy nie są zgodni co do faktycznego przebiegu tamtych wydarzeń.

Kto? Koryzma?

Prof. Andrzej Garlicki, specjalista od dziejów Dwudziestolecia, o sprawie Koryzmy pisał w „Siedmiu mitach drugiej Rze-

czypospolitej” następująco: „Bezsporne wydają się następujące fakty. Tej nocy Marszałek spał w gabinecie na górze. Około godz. 1.30 Aleksandra Piłsudska usłyszała strzał – gdy zapytała, co się stało, powiedziano jej, że zabity został Koryzma.

Jedną z późniejszych hipotez mówiła, że Koryzmę zastrzelił przypadkowo sam Piłsudski, przekonany, że to dybiący na jego życie zamachowiec. Hipoteza ta nie wytrzymała jednak konfrontacji z faktami”.

Jakimi faktami? Otóż, jak dowiodło śledztwo, Piłsudski tej nocy spał na piętrze,

w swoim gabinecie, w którym pracował do późna. Gdyby nawet, co mało prawdopodobne, zobaczył z gabinetu jakiś cień w otaczającym budynek parku belwederskim i odruchowo doń strzelił, to musiałby rozbić szybę w oknie, bowiem – jak słusznie zauważyli śledczy – „trudno zakładać, że w grudniową noc okno było otwarte”.

Tu dygresja, którą badacze – ci ówczesni, jak i dzisiejsi – rzadko biorą pod uwagę. Otóż Piłsudski faktycznie mógł czuć się zagrożony. Kilkrotnie organizowano zamachy na jego życie, a po jednym – przeprowadzonym we Lwowie 25

września 1921 r. tuż po otwarciu Targów Wschodnich – został nawet postrzelony.

Od nocnych strażaków w Belwederze zatrzęsła się cała Polska. Historyk i piłsudczyk Wacław Jędrzejewicz napisał wręcz o spisku: „W czasie kiedy został zastrzelony Koryzma, ochrona Marszałka należała do żandarmerii. Lecz do ochrony pretendował również Urząd Śledczy Policji Państwowej w Warszawie. Wszystko wskazuje na to, że tam właśnie zrodził się pomysł, by dowieść, że ochrona żandarmerii nie jest dostateczna.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



„Skąd wyleciało to ciało?”

Linda Miller i Jeremi Organek jeszcze nie wiedzą, że pełen tajemnic podwarszawski Teresin ma wobec nich swoje plany. Lecząc złamane serce, Jeremi znów znajduje się w prosektorium, a Linda – jak to Linda – wbrew wszystkim nadeptnie komuś na odcisk. **Małgorzata Starosta**, „Skąd wyleciało to ciało?”, wyd. Mięta, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



O porzuceniu, sekretach i zdradzie

Na terenie dawnej strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza w Jaworcu zostają pewnego dnia odnalezione ludzkie szczątki. Wszystko wskazuje na to, że należą do zaginionego przed trzydziestu laty ojca Macieja Zawickiego – chorążego sztabowego Straży Granicznej w Szczecinie. **Lena Grau**, „Granicznik”, wyd. Niebieskie, Kraków 2026, cena 54,90 zł



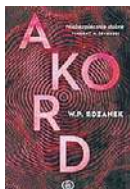
Babcia Matylda nigdy nie zawodzi

Filmowiec Dżesi kręci ze swoją znakomitą ekipą reportaży na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii. Ale gdy zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin, trzeba wezwać na pomoc babcię Matyldę, emerytowaną śledczą, i jej przyjaciela Bronka Ciesłaka. **Ryszard Ćwirlej**, „Dobra Nowina”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



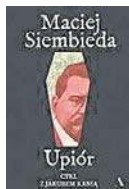
Beskidzkie ścieżki spływają krwią

Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrawiony, a jego żona i córka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzany nie tylko o wprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny. **Grzegorz Mirosław**, „Oszast”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł



Zbrodnia, muzyka, a w tle Telemann

Niemiecki antykwariusz odnajduje w Żarach zaginiony utwór barokowego mistrza Georga Philippa Telemanna. Cóż z tego, skoro niedługo potem jego zimne zwłoki zostają znalezione w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmuje Ewa Dzik i Zygmunt Friszler. **W.P. Rdzanek**, „Akord”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Co Reymont zabrał ze sobą do grobu?

Początek XX w. Władysława Reymonta, pisarza i spirytystę, dręczy obsesja – lęk przed pogrzebaniem żywcem. Sto lat później Dom Pogrzebowy Kopczyńskich staje się ofiarą ponurego skandalu: w trumnie, w której powinny spocząć zwłoki znanego polityka, leży ktoś inny... **Maciej Siembieda**, „Upiór”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 56,99 zł

O marzeniach-pułapkach prowadzących do zguby

Margo Miyake ma prosty plan na szczęście: idealny dom, dziecko, spokojne życie. Nieoczekiwanie jej marzenie przekształca się w niebezpieczną obsesję, a granice rozsądku znikają...

„Ginny dzwoni około dziesiątej, akurat po mojej rozmowie z klientem. Od razu słycać, że chodzi o coś pilnego.

- Margo, to może być to. Ile razy ja już słycałam taki występ.

- Cztery sypialnie, kuchnia po remoncie, przepiękne podwórko. Niedaleko linii wysokiego napięcia - i zanim zapytasz: tak, to pierwszorzędna okolica. A do tego... Zgadnij? Nikt o tym nie wie! Nie wystawili go jeszcze na sprzedaż.

Jej ostatnie słowa - „nie wystawili go jeszcze na sprzedaż” - sprawiają, że odrywam od ust kubek z kawą i wstaję od swojego biurka pod wysokim balkonowym oknem wychodzącym na ulicę. Ten kawałek przynęty pachnie na tyle smakowicie, że zapominam o ostrym haczyku, który może kryć się pod spodem i sprawić nam bolesną niespodziankę. Ian, który krząta się po kuchni, zamiera po prostu i wpatruje się we mnie orzechowymi oczami.

- Dom sprzedają tacy dwaj goście, a jeden z nich chodzi na jogę z moją szwagierką. - Ginny jak zwykle terkocze niczym karabin maszynowy. - Powiedziała jej, że dadzą ogłoszenie pod koniec tego miesiąca. Podobno jego mąż, ten drugi gość, dostał gdzieś świetną posesję i muszą wyjechać, stąd taki pośpiech. Ale możliwe - chociaż nie chcę wam niczego obiecywać - że skoro zależy im na czasie, zgodzą się sprzedać od ręki, zanim zamieszczą ogłoszenie.

Nadzieja, znajoma trucizna, syczy mi się do serca, a serce odpowiada przyspieszonym kołatanem. Tak spełniają się sny. To jest ta miejska legenda, która wcześniej czy później obją się o uszy każdemu, kto szuka domu na tym nieszczęsnym rynku: jakiś znajomy znajomego (w moim przypadku: kuzyn koleżanki z pracy) dostał cynk, że za chwilę na rynku pojawi się wspaniały dom i zanim sępy zdążyły się zlecieć albo choćby mrugnąć, zgarnął im zdobycz sprzed nosa. To cud, o którym człowiek marzy i o który się modli. Wraca z pracy okrytą drogą, przez swoją wymarzoną dzielnicę, wypatrując furgonetki firmy przeprowadzkowej albo tablicy z nazwą agencji nieruchomości - wszystkiego, co pomoże mu wyprzedzić konkurencję i kupić

dom, zanim oficjalnie trafi na rynek. Towarzyszy temu świadomość, że szanse są znikome, ale przecież komuś się pofarci, tak czy nie?

Tak czy nie?
- Ten dom jest w Grovemont?
- pytam szeptem, jakbym się bała, że tajemnica się wyda.

Z ulicy, dwa piętra niżej, dobiega wściekły dźwięk klaksonu, w samą porę, by mi przypomnieć, dlaczego tak bardzo nie znoszę tego mieszkania.

- Na pewno, misiu, na pewno - zapewnia Ginny. - Szwagierka była w środku. Mówi, że bomba. Jadę teraz samochodem, ale przekażę Travisowi, żeby wysłał wam adres, to podjedziecie z Ianem i obejrzyjcie go sobie z ulicy. Daj znać jak najszybciej, co myślicie.

Zanim jeszcze e-mail od jej asystenta pojawi się w skrzynce odbiorczej, nachodzi mnie przecucie, przed którym postanowiłam bronić się rękami i nogami: coś mi podpowiada, że to jest właśnie dom, którego szukałam. Bo niby czemu akurat moja agentka - na rynku nieruchomości takich jak ona jest zażądli i bezwzględni - miałaby dostać taki cynk? A może po prostu muszę w to wierzyć, z czystego strachu, na zasadzie instynktu samozachowawczego? Bo jeśli zamiast wspaniałej okazji czeka nas jednak kolejny niewypał, będę musiała przyznać, że naprawdę już nic więcej nie da się zrobić. I to mnie właśnie przeraża.

Od półtora roku gnieździ się z Ianem w tej dziupli, którą da się odkurzyć prawie całą z jednego gniazdzka. Osiemnaście strasznych miesięcy, jeden gorszy od drugiego. Pierwszych sześć, może nawet siedem, przetrwaliśmy we względnym spokoju, wspomagając się konsekwentnym wyparciem i bzykając ile wlezie, jakbyśmy wciąż jeszcze wierzyli, że najlepiej byłoby, gdybym zaszła w ciążę od razu, bo przecież kiedy urodzę, na pewno nas już tutaj nie będzie. Taki przecież był plan, od samego początku, kiedy tylko postanowiliśmy sprzedać nasz pierwszy dom. Musieliśmy odzyskać włożone w niego pieniądze, aby móc pozwolić sobie na wymarzony domek na przedmieściu, więc było oczywiste, że przez jakiś czas będzie trzeba wynajmować i nie da się tego uniknąć.

Nie działaliśmy przecież po omacku. Tamten dom, stara rudera w zabudowie szeregowej, tak daleko na zachód, że już prawie w Logan Circle, poszedł na sprzedaż jesienią dwa tysiące dwudziestego roku,



MARISA KASHINO

Amerykańska dziennikarka, m.in. „Washington Post”, specjalizująca się w branży poświęconej nieruchomościom i projektowaniu wnętrz. „Zabójcza oferta” to jej debiutancki kryminał.

kiedy pandemiczna histeria zdążyła trochę przygasnąć i do ludzi dotarło, że jeśli COVID ich nie wykończy, to zamknięci w czterech ścianach najprawdopodobniej uduszą się sami, więc trzeba koniecznie zmienić stare śmieci na nowe. W całym kraju już od dawna trwa kryzys sektora mieszkaniowego i Waszyngton nie był pod tym względem wyjątkiem, ale dla entuzjastów gentryfikacji takie czasy to sezon na łowy. Mieszkaliliśmy w tym szeregowcu blisko dziesięć lat. „To były fajewerki czy strzelanina?” - takie pytanie padało pod naszym dachem niemalże równie często jak: „Jemy dziś tajskie czy meksykańskie?”. Kto się decyduje na inwestycję w „przekształcającą się” okolicę, musi się z tym liczyć i mimo niedogodności brnie dalej, bo przyświeca mu wiara, że kiedy kilka przecznicy od jego domu powstaną już te najmodniejsze knajpy w mieście, a tuż obok, tak blisko, że można dojść na piechotę, otworzy się nie jeden, ale dwa Whole Foodsy, całe poświęcenie zwróci mu się z nawiązką.

Więc owszem, miałam świadomość, że poszukiwanie domu „na zawsze” może trochę potrwać, ale było oczywiste, że trzeba wykorzystać ten moment. Kto by zresztą się spierał, skoro nasz szeregowiec w ciągu jednego weekendu od ukazania się ogłoszenia sprzedał za kwotę przekraczającą dwukrotność tej, którą za niego zapłacił, chociaż piwnicę ustawicznie zalewało, a kuchnia była po kiepskim stanie po remoncie przeprowadzonym własnym sumptem?

Początkowo wszystko wskazywało na to, że moja taktyka zadziała. Około trzech tygodni po przeprowadzce do wynajętego mieszkania na rynku pojawił się dom, który odpowiadał nam pod każdym względem. Po gruntownym remoncie, w moim ulubionym stylu kolonialnym z lat czterdziestych dwudziestego wieku, w Grovemont, również mojej ulubionej dzielnicy. Cena - znacznie poniżej granicy naszego budżetu. Już myślałam, że może nie będziemy musieli płacić za drugi miesiąc przechowywania w magazynie rzeczy ze starego szeregowca.

A potem wpłynęły dwadzieścia dwie oferty kupna.

Dwadzieścia, kurwa jego mać, dwie.

- No, to zaliczyliście pierwszą licytację - skwitowała bezceremonialnie Ginny, przekazawszy nam, że ktoś przebił nas o dwa-dziesięć tysięcy dolarów i nabył ten dom. - To wasz chrzest bojowy. Teraz już wiemy, że następnym razem trzeba zagrać trochę agresywniej.

Tylko że tych „następnych razów” było później dziesięć.

Kilka kolejnych skończyło się w sumie podobnie, zmieniały się tylko kwoty, niestety na gorsze, bo rosły. Podwyższyliśmy ofertę do miliona stu tysięcy i znowu ktoś nas przebił, niedużo, ale wystarczyło. Przy następnym domu szarpnęliśmy się więc na pięćdziesiąt tysięcy więcej - wygrał ktoś, kto wyłożył dokładnie tyle samo, ale w całości gotówką.

Po piątej przegranej licytacji zamroziłam swoje komórki jajowe, na wszelki wypadek.

To było osiem miesięcy po tym, jak zaczęliśmy wynajmować mieszkanie i blisko rok, odkąd zaczęliśmy starać się o dziecko. Doktor Warner przekonywała nas, że na razie nie ma jeszcze sensu próbować in vitro, do dzisiaj zresztą uważa, że kiedy będę miała z głowy stres związany z szukaniem domu, to bez problemu zajdę w ciążę w tradycyjny sposób. Poza tym gdybyśmy wzięli pożyczkę na cały proces in vitro, to moglibyśmy mieć kłopoty ze zgodą na kredyt hipoteczny.

Ale kiedy kobieta ma na gardle nóż pod postacią trzydziestych ósmych urodzin, nie może sobie pozwolić na ryzyko. Nie wiadomo, jak długo jeszcze będziemy się mordować na tym rynku nieruchomości, a tak przynajmniej mam w lodówce partię zdrowych jajeczek (...).



Marisa Kashino, „Zabójcza oferta”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Mariusz
Grabowski

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Kto uważa, że William Szekspir nie lubił czarnego humoru, niech przypomni sobie Rozenkranca i Gildensterna - dwóch równie wymownych, co sprzedajnych dzientelmenów z „Hamleta”. Dramaturg zakpił sobie z nich przewrotnie i dość okrutnie.

Dwulicowe typki

Rozenkranc i Gildenstern, zawsze w parze, byli szkolnymi kumplami Hamleta i jego, jak sami się określali, „najlepszymi przyjaciółmi”. I jako tacy zostali wezwani do Danii przez króla Klaudiusza i królową Gertrudę, żeby uprzyjemnić życie księciu. Mieli spędzać z nim czas, rozweselać go i sprawić, by otworzył się przed nimi i zwierzył się z przyczyn swojego szaleństwa. Nietrudno jednak się domyślić, że mieli go po prostu szpiegować i donosić jego stryjowi o wszystkim, co robi.

Księżę jednak nie dał się oszukać i - domyślając się ich prawdziwych intencji - milczał przy nich wyniośle. Rozenkranc i Gildenstern dostali więc jeszcze bardziej odpychające zadanie - mieli dopilnować, by Hamlet dopłynął statkiem do Anglii, gdzie czekała nań śmierć z rąk króla Anglii - Klaudiuszowego wasala.

Oni są już martwi

W powierzonym im przez Klaudiusza liście znajdowała się sekretna wiadomość do monarchy. Wynikało zeń, że jeśli władcy zależy na sojuszu z Danią, ma on po prostu Hamleta uśmiercić. Księżę to przeczuł, wykradł więc wiaromnym przyjaciołom pismo i postanowił się zemścić. Sfałszował pismo, nakazując w nim królowi Anglii zgładzenie właśnie Rozenkranca i Gildensterna.

Niedługo potem na statek duński napadli piraci. Nie trzeba być szekspirologiem, żeby się domyślić, że opłacił ich Hamlet. Zwłaszcza że po chwili duński statek prawie bez strat popłynął dalej do Anglii, gdzie Rozenkranca i Gildensterna spotkała zasłużona śmierć. Umierającemu Hamletowi doniósł o tym poseł.

Giętkie kręgosłupy

Zapyta ktoś: czymże właściwie zawiniли nieszczęśnicy, którzy byli tylko igraszką w rozgrywce między królem a księciem? Nie wiadomo, czy wiedzieli o tym, co jest w liście, i czy w ogóle zgodzili się na śmierć Hamleta. Wiadomo jednak, że byli usłużni i oddani Klaudiuszowi oraz że bez szemrania wykonywali jego rozkazy. Hamlet bez skrupułów podpisał na nich wyrok śmierci, uważając, że w pełni sobie nań zasłużyli, a Szekspir z nieskrywaną uciechą to opisał.



W filmie „Rosencrantz i Gildenstern nie żyją” z 1990 roku (reż. Tom Stoppard) zagrali Tim Roth i Gary Oldman



ROZGŁOS WOKÓŁ SPRAWY BYŁ SOLĄ W OKU PIŁSUDCZYKÓW

Mord Belwederski. Śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy

Ciąg dalszy ze str. 8

Ponadto skompromitować pułkownika Maka-Piątkowskiego. Użyto do tego konfidenta urzędu, Franciszka Sieczkę, który swego czasu był w ochronie Belwederu i znał teren pałacu”.

Podejrzany Kossowski

Wróćmy do tamtej feralnej nocy. Wedle ustaleń śledczych około godz. 2.45 w nocy w parku usłyszano strzały; jeden z oficerów znalazł leżące w kałuży krwi Koryzmę z dwiema ranami postrzałowymi głowy. Strzały oddano z bliskiej odległości.

Ciało znaleziono około 30-40 metrów od schodów pałacu, na jednej z parkowych alejek. W oku i czole żandarma utkwily dwa pociski, jak się później okazało - stalowe.

Ze względu na bliskość Belwederu, w którym mieszkał Piłsudski, na miejsce natychmiast sprowadzono dowódcę płk. Mieczysława Piątkowskiego oraz naczelnika Urzędu Śledczego Wacława Suchenka-Suchckiego, natychmiast przeszukano również najbliższe okolice pałacu.

„W celu schwytania mordercy rozpoczęto przeszukiwanie Belwederu i okolic. Po kilkudziesięciu minutach na terenie parku Sobieskiego złapano niejakiego Stefana Kossowskiego. Ów 23-latek (...) miał przy sobie potencjalne narzędzie zbrodni - rewolwer Smith & Wesson” - napisał Kamil Suchański w artykule w „Newsweeku” „Zabójstwo w Belwederze. Największa zagadka II Rzeczypospolitej”.

Kim był Stefan Kossowski? W toku wstępnego śledztwa ustalono, że do sierpnia 1927 r. podejrzany pracował jako wy-

wiadowca Oddziału II Sztabu Generalnego, przydzielony do służby przy Belwederze. Suchański dodaje: „Zwolniono go z powodu pijaństwa”.

Rok później, w listopadzie, Kossowski znalazł zatrudnienie w straży granicznej w Górze Kalwarii, jednak i stamtąd został usunięty po miesiącu, gdy dowiedziano się o jego wcześniejszych wyczynach. Urażony, postanowił rzekomo odegrać się na byłych przełożonych. By dokonać krwawego odwetu, udał się na teren kompleksu belwederskiego, gdzie natknął się na Koryzmę.

Sam podejrzany nie przyznawał się do winy, twierdząc, że w chwili popełnienia zbrodni przebywał na mieście przy Dworcu Głównym, a po drodze spotkał między innymi samego gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego.

Nic dziwnego, że na tamtym etapie dochodzenie skupiło się całkowicie na hipotezie o zatargu osobistym. Wykluczono tło polityczne, a topografia miejsca i sposób działania napastnika eliminowały Piłsudskiego jako cel.

Ofiara porachunków

Tymczasem nieprzychylna piłsudczykom prasa podniosła inny wątek zagadkowej sprawy. Plutonowy Koryzma musiał zginąć, bowiem wiedział za dużo o tajemniczym zaginięciu generała Włodzimierza Zagórskiego, osobistego wroga Piłsudskiego jeszcze z czasów austriackich.

Prócz endeków taką opinię głosił, co zadziwiające, również gen. Kordian Józef Zamorski, późniejszy komendant Policji Państwowej.

Prof. Andrzej Garlicki podobną tezę uważał za nielogiczną. Argumentuje sugestyw-



Piłsudski kładzie pasjansa w Belwederze. Mieszkał tam w latach 1918-1922 i po zamachu majowym do śmierci 12 maja 1935 r.

nie: „Łączenie śmierci Koryzmy ze sprawą generała Zagórskiego - a mianowicie, że Koryzma brał udział w zamordowaniu Zagórskiego lub był tylko świadkiem, więc należało go uciszyć - nie wyjaśnia kwestii podstawowej: dlaczego z likwidacją Koryzmy czekano aż 16 miesięcy?”

Dlaczego też, zamiast załatwić sprawę po cichu, co w przypadku osoby tak mało znaczącej było łatwe, dokonano zabójstwa w czasie, gdy Koryzma pełnił służbę w parku belwederskim?”

Pytanie zasadne i skłaniające do wniosku, że żandarma Franciszka Koryzmę łączyło z gen. Włodzimierzem Zagórskim tylko jedno - tajemnicza śmierć. Pewnie dlatego ten polityczny trop śledztwa dość szybko porzucono i zajęto się Kossowskim. Ale i tu pojawiły się trudności.

Znalezione podczas sekcji zwłok w ciele ofiary pociski nie pasowały do rewolweru Smith & Wesson znalezione przy Kossowskim, do jego stóp nie pasowały także odciski znalezione na miejscu zbrodni, wobec czego został zwolniony z aresztu. Dochodzenie przekazano następnie wojskowemu sądowi okręgowemu i objęto klauzulą tajności, co tylko zwiększyło ilość teorii publikowanych przez prasę, która o oczyszczeniu Kossowskiego z zarzutów nie została poinformowana. Ten, uznany przez prasę za wroga publicznego, wkrótce wyjechał, a właściwie uciekł z kraju. O jego dalszych losach nic nie wiadomo.

Pojawia się Sieczko

Można sobie wyobrazić zarówno presję ówczesnej opinii publicznej, jak i grząski grunt, po którym błędzili śledczy. Zawsąd bowiem czyhały pułapki.

Weźmy taki przykład. Felicjan Sławoj-Składkowski we wspomnieniach upierał się przy znanej nam już hipotezie Jędrzejewicza, że śmierć żandarma była efektem rywalizacji między policją a żandarmerią o to, która ze służb powinna zajmować się ochroną Piłsudskiego, zwłaszcza że dość sporą grupę mieli stanowić w policji dawni bojowcy PPS.

Śledztwo w sprawie śmierci żandarma przeciągało się, być może ze względu - jak sugerowali wojskowi z otoczenia marszałka - na obstrukcję samego urzędu śledczego. W jego toku pojawiła się kolejna zadziwiająca postać - Franciszek Sieczko.

Okazało się, że ów były gangster, oskarżany o dokonywanie wymuszeń i rozbojów, a jednocześnie współpracownik Urzędu Śledczego (był protegowanym Wacława Sucheckiego), też odegrał swoją rolę w wydarzeniach belwederskich. Jego nazwisko zaczęło być wielokrotnie odnotowywane w kronikach policyjnych. I chociaż powszechnie nie związane ze sprawą Belwederu, to nadal szokujące stopniem przewin i bezkarności.

„O wczesnym życiu Franciszka Sieczki - pisze Kamil Suchański - wiadomo było niewiele. Jako 15-latek wyjechał do Ameryki, gdzie »wslawił się

napadem na kasjera jednej z fabryk w Filadelfii. Zabił za 8 tys. dolarów, po czym zbiegł do Kanady. Miał szczęście - był rok 1916, a zawierucha wojenna pozwoliła mu powrócić do Polski, gdzie szybko zaaklimatyzował się w środowisku robotników i tragarzy. Wstąpił też do PPS, gdzie trafił pod skrzydła Józefa Łokietka - komendanta bojówek partyjnych. Ujawnił się u jego boku jako zagorzały prześladowca komunistów - podczas wiecu pierwszomajowego w 1926 r. ostrzelał manifestujący tłum. Podobnie było w innych przypadkach - »po godzinach« Sieczko zajmował się krwawymi napadami i wymuszeniami. Z jego rąk miał zginąć m.in. Lucjan Groszyński, ślusarz z ul. Okopowej”.

„Sieczko otwarcie stał się agentem policji politycznej i paradował po ulicach Warszawy w aucie pana komisarza Suchenka” - komentowała karierę zbira socjalistyczna „Pobudka” w 1929 r. Ale czy to on rzeczywiście był sprawcą zamachu? We-

jąc mnóstwo papierosów; zmęczony przechadzał się wówczas po pokojach Belwederu. (...) Pewnej nocy, wchodząc do nieoświetlonego salonu, miał zauważyć zarysowaną na tle firanki przy drzwiach na balkon sylwetkę ludzką. Mógł przypuszczać, że ktoś skrada się do pałacu” - pisał Marian Romeyko w książce „Przed i po maju”.

Co było dalej? Czy Piłsudski strzelił? „Faktem jest, że Belwederu strzegła sieć posterunków żandarmerii, a marszałek nie lubił osobistej ochrony. Codziennie z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wracał do Belwederu spacerkiem, samotnie, bez adiutanta. Ewentualna obstawa podążała ok. 50 metrów za nim, zachowując dyskrecję. Podobnie było z wartownikami. Musieli chronić budynek, nie zwracając uwagi Piłsudskiego. Ten mógł nie wiedzieć o bliskiej obecności żandarma i uznać go za intruza. A co z narzędziem zbrodni?” - pyta w swym tekście Suchański.

Bronią, z której rzekomo strzelał Piłsudski, był pistolet

PREMIER KAZIMIERZ BARTEL NADAŁ KORYZMIE SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI „ZA OFIARNE I Z POŚWIĘCENIEM ŻYCIA SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU SŁUŻBOWEGO”

dług danych Urzędu Śledczego tuż po morderstwie Koryzmy Sieczko otrzymał urlop okolicznościowy. Indagowana w tej sprawie przyjaciółka Sieczki oświadczyła, że nie widziała go od 5 grudnia, a ten wtedy twierdził, że nigdzie się nie wybiera.

Sieczko rzekomo powrócił po trzech dniach z ustalonym alibi - niestety, szczegóły jego zeznań nie są znane, podobnie jak dalszy przebieg tego śledztwa. Wiadomo jedynie, że podejrzany wyszedł ze sprawy bez szwanku. Został co prawda odwołany ze służby, ale już 10 grudnia otworzył - co brzmi dość groteskowo - własną knajpę w śródmieściu Warszawy.

Tu kolejna dygresja: w 1929 r. Suchenek-Sucheki został aresztowany w związku z aferą szpiegowską, a kilka miesięcy później Sieczko został zastrzelony przez - jak się spekulowało - jednego z sanacyjnych oficerów. Sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Czy Piłsudski strzelił?

Kossowski, Sieczko, legioniści marszałka, dawni bojowcy PPS, wreszcie policjanci - po upływie wieku wciąż nie wiadomo, kto strzelał do Koryzmy. Wygląda na to, że nikomu nie zależało na wyjaśnieniu zagadki. No i pozostaje sam Piłsudski, który w całej tej sprawie zachowywał się niezwykle powściągliwie, wręcz dziwnie.

„Marszałek spędzał bezsenne noce, wypijając ogromne ilości mocnej herbaty i wypala-

browning. Marszałek miał w zwyczaju trzymać go przy sobie. „Niedaleko Komendanta na pliku papierów leży jako przycisk duży, czarny, oksydowany pistolet browning” - kilkakrotnie notował w raportach służbowych ówczesny minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj-Składkowski.

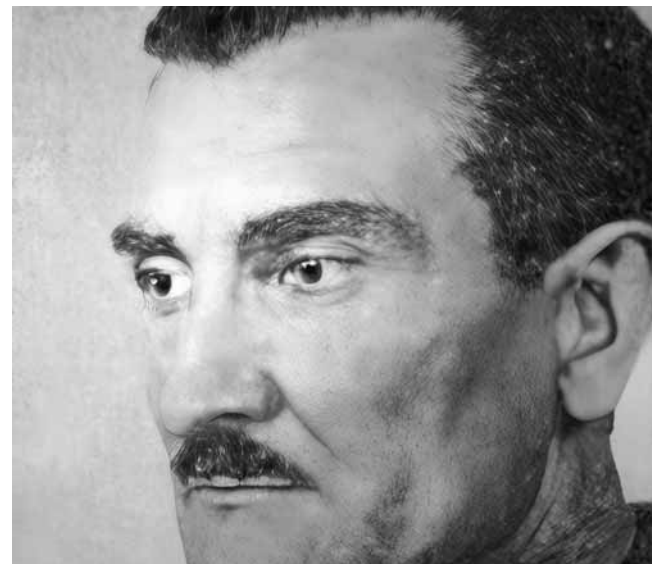
Dlaczego jednak marszałek miałby nosić broń w czasie nocnych przechadzek? Czy bał się o własne życie? Jego rozchwianie emocjonalne i poczucie zagrożenia sugerowała część wypowiedzi prasowych.

„Otaczano mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniędzmi i awansami każdego, kto mnie, byłego Naczelnika Państwa, zdradzał, szukano - jak to śmiem twierdzić - mej śmierci” - mówił Piłsudski w wywiadzie dla „Kuriera Porannego” 15 maja 1926 roku.

Z tą pełną emocji i nieskrywanego żalu wypowiedzią kontrastuje inna, udzielona tuż po incydencie. „Tej nieszczęśliwej nocy spałem tak twardo, że żadnych strzałów nie słyszałem” - przyznał marszałek dla „Ikaka”.

Winie marszałka zaprzecza także zdjęcie prezentujące zwłoki Koryzmy. Widać na nim ofiarę leżącą w alejce parkowej, 30-40 metrów od Belwederu. Nie było szans, aby zabił go strzał oddany z kogoś z pomieszczeń pałacowych. Podobnie jak nie ma szans, aby zabójstwo dokonane na Koryzmie kiedykolwiek miało być wyjaśnione.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL DOLNOŚLĄSKI



„W czasie procesu Baczyński bronił własnego życia, i to za wszelką cenę” - donosił dziennik „Słowo Polskie”

Ten, co zabił we Wrocławiu przynajmniej cztery osoby

Ale zaczął od Bytomia - tam w 1946 roku zginęła jego pierwsza ofiara. Kolejne osoby zabił już we Wrocławiu. Gdy go złapano, śledczy byli mocno zdziwieni jego tłumaczeniami.

Ofiara nazywała się Anna S. i mieszkała w jednej z podwrocławskich wsi. Kilka dni przed zabójstwem znajomy okradł jej mieszkanie. Anna S. przyjechała do Bytomia, aby go odnaleźć. Gdy zbadano jej zwłoki, okazało się, że została zastrzelona.

Nocne strzały

Kolejna ofiara - Wrocławianin Chaim N. - został zastrzelony z ukrycia w 1956 roku. Nie stwierdzono rabunku, zginął jedynie zegarek. Śledczy uznali, że Chaim N. padł ofiarą starannie zaplanowanego zamachu.

Kilka tygodni później inż. Józef S. wrócił z żoną taksówką do swojej willi pod miastem. Kilka minut później został zastrzelony w garażu. Jedynym świadkiem zabójstwa był pięcioletni syn zamordowanego, lecz nie zapamiętał sprawcy. Znalezione dwie łuski kal. 9 mm, a na podstawie badań naboju stwierdzono, że broń, z której strzelano, została użyta do zabójstwa Anny S. Ustalono także, że oprawka pochodziła od zegarka należącego do Chaima N.

Trzy miesiące później ten sam sprawca próbował bezskutecznie zabić dr. H. Strzelano z poddasza kamienicy położonej naprzeciwko. W pokoju znaleziono pocisk kal. 5,6 mm. Broni o tym kalibrze użyto przy zabójstwie przy ul. Św. Antoniego.

Kolejną ofiarą był Józef W. - administrator Wytwórni Filmów Fabularnych. Atak miał miejsce tuż przed Wielkanocą 1957 roku. Ok. godz. 22 pocisk trafił go przez okno prosto w serce. Eksperci wojskowi uznali, że zabójcą musiał być wyborowy strzelec.

Jako mściciel

O ujęciu zabójcy zdecydował przypadek. W nocy z 29 na 30 kwietnia 1958 r. patrol MO zatrzymał na ul. Norwida mężczyznę, przy którym znaleziono pistolet. Mężczyznę okazał się Władysław Baczyński. W jego mieszkania znaleziono m.in. zegarek bez szkiełka, łufę do sztucera, przyrządy optyczne, drabinkę sznurkową, ponadto klucze, wytrychy oraz materiały wybuchowe. Baczyński był z zawodu kierowcą. Miał żonę i troje dzieci, ale jego rodzina cierpiała niedostatek, ponieważ żyli jedynie ze skromnej renty inwalidzkiej.

Proces Władysława Baczyńskiego odbywał się przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. W trakcie rozpraw oskarżony tłumaczył, że czuł niechęć do ludzi, którzy mieli skłonności do krzywdzenia innych. Dlatego zabił Chaima N., Józefa S. i Józefa W. Anna S. zginęła, ponieważ w przekonaniu Baczyńskiego podczas wojny współpracowała z Niemcami.

Proces Baczyńskiego zakończył się wyrokiem skazującym na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 17 maja 1960 roku. Na kanwie zabójstw Władysława Baczyńskiego nakręcono w 1979 roku „Wściekłego” - film kryminalny w reż. Romana Załuskiego.

opr. stanmajer

Aż 15 pozostałości pestycydów w herbatce

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Miód, cytryna, imbir, owoce, ziola - składniki zimowych herbatk sugerują wzmocnienie odporności i kojarzą się z czymś naturalnym, bezpiecznym. - Jednak to, co może w herbatkach rozgrzewać najbardziej, to liczba pestycydów, w tym zakazanych w UE - ostrzega fundacja Pro-Test.

- Zbadaliśmy pozostałości pestycydów w dziewięciu popularnych herbatkach rozgrzewających. Wyniki zatrważają: jeden produkt miał aż 15 różnych szkodliwych substancji. Cztery inne - od 10 do 14. Dwie herbaty miały tylko po jednym pestycydzie - informuje fundacja Pro-Test.

Herbapol - 15 pestycydów, Bifix - 14, Lord Nelson - 13

Badania na zawartość 517 pozostałości pestycydów przeprowadził na zlecenie Fundacji Zakład Badania Bezpieczeństwa Żywności Instytutu Ogródnictwa - Państwowego Instytutu Badawczego w Skierniewicach.

Najwięcej pozostałości pestycydów wykryliśmy w her-



FOT. 123RF

Zbadali pozostałości pestycydów w dziewięciu popularnych herbatkach rozgrzewających. Jedna zawierała 15 różnych szkodliwych substancji

batce Herbapol Herbacyjni Ogród Zimowy Sekret: zawierała aż 15 różnych pestycydów.

- Wynik zaskakuje tym bardziej, że Herbapol to marka od lat obecna w polskich domach, kojarzona z tradycją i budząca zaufanie. Herbata zimowa Herbapolu to nie pierwszy wyrób tego producenta, w którym wykrywamy koktajl pestycydów. W niedawnym teście dżem truskawkowy Herbapol zawierał osiem pozostałości pestycydów - przypomnia Fundacja.

Kolejna pod względem liczby wykrytych pestycydów

jest Bifix Herbata Zimowa ekspresowa - zawierała pozostałości 14 pestycydów.

- Tymczasem marka Bifix od lat buduje swój wizerunek wokół ekologicznych składników, co dla wielu konsumentów jest ważnym argumentem przy wyborze herbaty. Nawet zapis nazwy marki sugeruje, że mamy do czynienia z produktami „bio”, choć w rzeczywistości herbata wcale nie jest ekologiczna. Jak się okazuje - jest wręcz przeciwnie - podkreśla Pro-Test.

Biedronka lepsza od Lidla

Niemal równie dużo pestycydów - bo 13 - zawierała herbata marki własnej sieci sklepów Lidl - Lord Nelson Rozgrzewające Smaki cytryna i miód.

- To wielokrotnie więcej nawet od wewnętrznych wytycznych Lidl Polska, który dla swoich produktów ustalił maksymalną liczbę czterech substancji czynnych, zaś w swoich komunikatach powołuje się na liczbę wykonanych badań i dbałość o konsumentów. Wynik herbaty z Lidla podważa wiarygodność deklarowanych przez sieć wewnętrznych limitów i pokazuje, że marketingowe hasła nie idą w parze z rzeczywistością jakością produktu - uczyła Fundacja.

Kolejne herbatki w rankingu z wysoką liczbą wykrytych pestycydów to: Mokate Loyd Rozgrzewająca Malina z cynamonem i czarnym pieprzem (11) oraz Irving Grzaniec z jabłkiem i cynamonem (10).

Herbata marki własnej sieci sklepów Biedronka - Remsey Rozgrzej się! O smaku cytryny, imbiru i miodu zawierała pozostałości 3 pestycydów.

Pestycydy prosto z apteki

Również apteczna marka Zielnik DOZ i jej Rozgrzewająca herbata miała 3 związki.

- Ale czy po produkcie sprzedawanym w aptece konsument spodziewałby się pozostałości pestycydów? Marka apteczna zobowiązuje do jeszcze lepszej kontroli i niedopuszczania do obrotu produktu z jakimikolwiek pozostałościami szkodliwych substancji - uważa Fundacja.

Najlepiej w teście wypadły: Lipton Chai Czarna herbata z cynamonem z Indonezji oraz Teekanne Winter Punch, w których wykryliśmy tylko po 1 pestycydzie.

- Efekty poszczególnych pestycydów działających łącznie mogą się wzajemnie wzmocniać lub wpływać na organizm w sposób trudny do przewidzenia. Wiedza na ten temat wciąż jest ograniczona, a badań uwzględniających długotrwałe, codzienne spożycie takich mieszanin jest niewiele - uczyła Pro-Test.

Szczególnie niepokoi wykrycie pozostałości chloropiryfosu.

- Jest szczególnie kontrowersyjny ze względu na potencjalne działanie neurologiczne. Blokując enzymy ważne dla przekazy-

wania sygnałów nerwowych, ma wpływ na układ nerwowy. Od 2020 roku jest zakazany w Unii Europejskiej. Tymczasem w naszym teście wykryliśmy go w badanych herbatkach: Lord Nelson z Lidla, Loyd marki Mokate, Bifix i Irving, ale największą ilość tego krytycznego związku w herbatce Herbapolu - podaje Fundacja.

Herbatki z wielu składników są poza normami

Owoce w herbatkach to najczęściej wytloczony, czyli pozostałości po produkcji soków.

- Oznacza to, że wykorzystuje się przede wszystkim skórki, miąższ i pestki - te części owoców, w których pozostałości pestycydów mogą kumulować się w największym stopniu - wyjaśniają badacze. - Problem w tym, że dla takich produktów, jak herbatki zimowe, złożonych z wielu składników, nie obowiązują żadne normy dotyczące pozostałości pestycydów. Prawo unijne ustala bowiem dopuszczalne poziomy tych związków tylko dla jednorodnych produktów, np. dla samych jabłek, ale gdy te jabłka znajdują się w herbatce zimowej wraz z innymi składnikami, to dla takich wyrobów nie ma żadnych limitów. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ivo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

REKLAMA 0011509830

KSM „NASZ DOM” w Koszalinie ogłasza przetarg na **Remont klatek schodowych i instalacji elektrycznej budynków przy ul. Szymanowskiego 30 oraz Szymanowskiego 30A w Koszalinie.** Specyfikację warunków przetargu można pobrać ze strony internetowej: www.nasz-dom-koszalin.pl
Termin składania ofert: 30.04.2026 r. do godz. 10:00.

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co zrobić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

Motoryzacja
na wysokich obrotach

motofakty.pl

Czy to było pożegnanie „Lewego” z Ligą Mistrzów?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona wygrała wprawdzie rewanż z Atletico Madryt (2:1), lecz przegrała dwumecz i na etapie ćwierćfinału pożegnała się z Ligą Mistrzów. Kto wie, czy to nie było również rozstanie Roberta Lewandowskiego z jego ulubionymi rozgrywkami?

Wszystko zależy oczywiście od tego, w którym klubie rozegra przyszły sezon. Coraz więcej wskazuje na to, że może opuścić Dumę Katalonii.

Lewandowski rozczarowany odpadnięciem

W weekend Lewandowski nawet nie poderwał się z ławki w łatwo wygranych derbach Barcelony z Espanyolem. Wbrew przypuszczeniom hiszpańskich mediów, nie był bynajmniej oszczędzany na rewanż z Atletico. Zamiast niego od początku na dziewiątkę zobaczyliśmy Ferrana Torresa, po którego gołu w dwumeczu zrobił się remis. Barceloną jednak przed przerwą straciła bramkę, zaś w końcówce zawodnika - Erica Garcję. Krótko przed czerwoną kartką na boisko wszedł właśnie Lewandowski, zmieniając Ferrana. Niestety, Polak zaliczył wręcz bezbarwny występ. Najlepszą i zarazem jedyną dogodną okazję miał w doliczonym czasie, kiedy główkował z okolicy dziesiątego metra - celnie, lecz do rąk dobrze ustawionego bramkarza.

Po meczu Lewandowski nie krył rozczarowania z powodu odpadnięcia Barcelony. Od momentu transferu z Bayernu Monachium ani razu nie dotarł z nią do finału Ligi Mistrzów.



Robert Lewandowski rozpoczął mecz z Atletico Madryt na ławce rezerwowych. Na boisku zameldował się w 68. minucie, już przy ustalonym wyniku

Najbliżej był w ubiegłej edycji, gdy w półfinale minimalnie lepszy okazał Inter Mediolan (3:3, 3:4).

- Walczyliśmy. Wierzyliśmy. Daliśmy z siebie wszystko - zapewnił kibiców Barcelony Lewandowski. - Boli bardziej niż można opisać to słowami - dodał we wpisie zamieszczonym w mediach społecznościowych. Hiszpańscy dziennikarze nie szczędzą mu słów krytyki. Tamtejszy „Sport” określił jego grę mianem przezroczyściej. Jeden z tamtejszych portali ocenił go na dwójkę w dziesięciopunktowej skali. Więcej wyrozumiałości okazało „Mundo Deportivo”, podkreślając że jego potencjał nie został wykorzystany przez drużynę. Tę edycję zakończył z zaledwie czterema bramkami w dziesięciu meczach.

Lepsi tylko Messi i Ronaldo

Bez względu na przyszłość Lewandowskiego dziś już wiemy jedno - jest legendą Ligi Mistrzów. W 144 występach zdobył w niej aż 109 bramek. Pod tym względem więcej osiągnęli od niego Leo Messi (129 goli) i Cristiano Ronaldo (149 goli), którzy swoich statystyk już na pewno nie poprawią, grając odpowiednio dla amerykańskiego Interu Miami i saudyjskiego Al-Nassr.

Nikt nie odbierze Lewandowskiemu Ligi Mistrzów z 2020 roku w barwach Bayernu, ani kilku nieprawdopodobnych, indywidualnych rekordów w tych rozgrywkach: najwięcej wygranych z rzędu (22), najwięcej strzelonych karnych (19), hat-tricków w barwach trzech różnych zespołów czy wreszcie goli strzelonych aż 41 rywalom,

czym poszczycić się nie mogą się ani Messi, ani Ronaldo. Żal jednego - nieprzyznanej, zasłużonej Złotej Piłki za fantastyczny sezon 2019/2020.

Niezwykła przygoda, niestety!, dobiega powoli końca. Lewandowski w przededniu 38. urodzin zastanawia się, gdzie zakończyć karierę. Ciągłe nie wiadomo, kiedy dokładnie zasiądzie do ewentualnych rozmów w sprawie nowej umowy z Barceloną i czy będzie mu odpowiadać drastyczna obniżka pensji połączona ze zmianą statusu w drużynie, której symptomy dostrzegamy już w tym sezonie (w pięciu meczach nie zagrał w ogóle, w aż siedemnastu wszedł z ławki). Na razie w jego imieniu z warunkami zapoznał się agent, Pini Zahavi, który w ubiegłym tygodniu zawitał na Camp Nou w tej sprawie. ©©

Pięciu Polaków z szansą na awans do półfinałów europejskich rozgrywek

Damian Świdarski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wieczorem czekają nas rewanże Ligi Europy i Ligi Konferencji. W tych drugich rozgrywkach nie ma już niestety polskich zespołów, ale nadal uczestniczą nasi piłkarze.

Polskich kibiców najbardziej interesować będzie, co wydarzy się w Anglii, gdzie Nottingham Forest zmierzy się w rewanżu z FC Porto (przed tygodniem było 1:1). W barwach gości powinni zagrać Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Bednarek, który kilka dni temu skończył 30 lat, nadal jest liderem defensywy „Smoków”. Kiwior w lidze portugalskiej partneruje mu na środku obrony, ale w pucharach częściej jednak siedzi na ławce rezerwowych, a obok Jana występuje Thiago Silva. Mecz rozpocznie się o godz. 21.00, transmisja na kanale Polsat Sport Premium 1.

W starciu Aston Villa - Bologna (3:1) zobaczymy Matty'ego Casha. W akcji nie obejrzymy

kontuzjowanego bramkarza Bolonii Łukasza Skorupskiego. Aston Villa wygrała we Włoszech i ma sporą przewagę przed rewanżem. Spotkanie będzie można obejrzeć w Polsat Sport Premium 2 o godz. 21.00.

Barw pozostałych klubów, które dotarły do ćwierćfinału Ligi Europy - dojdzie jeszcze do rewanżowych starć Celta - Freiburg (0:3) i Real Betis - Braga (1:1) - nasi rodacy nie reprezentują.

W Lidze Konferencji także szykuje się „polski mecz”. RC Strasbourg z Maxim Oyedele podejmie 1.FSV Mainz z 18-letnim obrońcą Kacprem Potulskim. Nie wiadomo, czy obaj wystąpią od pierwszej minuty, a większe szanse ma Oyedele. W pierwszym meczu Mainz okazało się lepsze i wygrało 2:0. Rewanż rozpocznie się o 21.00, a obejrzeć go będzie można w Polsat Sport Extra 3.

W Lidze Konferencji zmierzą się jeszcze: AZ Alkmaar - Szachtar Donieck (0:3), AEK Ateny - Rayo Vallecano (0:3) i Fiorentina - Crystal Palace (0:3). ©©



W składzie FC Porto grają Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Dziś zmierzą się z Nottingham Forest

Michał Listkiewicz wspomina Jacka Magierę. I stawia ligowe prognozy

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na Powązkach Wojskowych w Warszawie zostanie dziś pochowany Jacek Magiera. Rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym prezesem PZPN.

Jakie wspomnienia zachowa pan po asystencji selekcjonera reprezentacji Polski? Śmierć Jacka to dla mnie przeogromny szok. To był jeden z najbardziej utalentowanych polskich trenerów i moim zda-

niem kandydat na trenera reprezentacji za kilka lat. Był wspaniałym człowiekiem, który dbał o rozwój indywidualny zawodników. Bardzo wielu młodych ludzi wyprowadził „na prostą”, uratował przed jakimiś głupimi ruchami, co do dziś przypominają jego wychowankowie.

Wiele osób, które znały Jacka Magierę, zgodnie przyznaje, że ludzi z takimi wartościami, jakimi w życiu kierował się Jacek Magiera jest dziś niewiele.

To prawda. Był trenerem humanistą. W tym szkoleniowym środowisku, w którym jest nieustanna walka, wyścig, brak skrupułów, takich ludzi z zasadami moralnymi jak Jacek Magiera jest już dziś niewiele. Bardzo niewiele.

W decydującej fazie wkraczają rozgrywki ekstraklasy. Po 28 kolejkach liderem jest Lech Poznań, który o dwa punkty wyprzedza Zagłębie Lubin i o trzy Jagiellonię Białostok oraz Górnika Zabrze. Kto sięgnie po tytuł?

Dla mnie faworytem jest Lech Poznań, który ma szerszą kadrę, bardzo mądrego trenera. Klub wykonuje znakomitą pracę z młodzieżą i co roku jest w stanie zasilać pierwszy zespół świetnie wyszkolonymi wychowankami. Mogę powiedzieć, że Lech, to klub wzorowo prowadzony.

Sporo ciekawego dzieje się też na dole tabeli, która jest bardzo spłaszczona. Legia Warszawa i Widzew Łódź unikną degradacji?

Legia utrzyma się w ekstraklasie, bo jej forma w ostatnim czasie wyraźnie poszła w górę. Postawa Widzewa, ale też Pogoni Szczecin jest dla mnie dużym zaskoczeniem in minus. To jakiś paradoks, że drużyny z jednymi z najwyższych budżetów w lidze, z takimi kibicami i stadionami, dorobkiem i historią są w takich tarapatkach. I wliczam w to także Legię.

Reprezentacja Polski nie zagra na najbliższych mistrzostwach świata. Nie wiadomo, czy w kadrze swoje występy będzie

kontynuował kapitan Robert Lewandowski.

Robert jest pomnikową postacią w historii polskiego futbolu i uważam, że w reprezentacji powinien jeszcze grać co najmniej do mistrzostw Europy w 2028 roku. Powinien być tym, przy którym uczą się nasi młodzi piłkarze. A tak w ogóle, to myślę, że pogrą jeszcze kilka lat. Podejrzewam, że wyjedzie do Stanów Zjednoczonych i tam będzie kontynuował karierę. To byłoby dla niego i jego rodziny najlepsze miejsce do życia. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

ŻUŻEL

Kibice w Gdańsku muszą cierpliwie czekać na inaugurację sezonu 2026.

Za nami 1. kolejka Krajowej Ligi Żużlowej, w której Wybrzeże pauzowało. Pierwsze zawody rozgrywek 2026 odbyły się na stadionie Wandy w Krakowie. Tam Speedway Kraków podejmo-

wał OK Kolejarza Opole. Końcowy wynik to 45:45. Następnie zaryczyły motory na torze w Świętochłowicach, gdzie Śląsk podejmował Łotyszy z Lokomotivu Daugavpils. Śląsk wygrał to

spotkanie 50:40. Ostatnim akcentem był mecz w Gnieźnie, gdzie Ultrapur Start pokonał niemiecki Landshut Devils 50:40. (raf)

FUTSAL

Team Łębork w niedzielę zakończy sezon I ligi. Drużyna w ostatni weekend przegrała z Jagiellonia Białystok 5:6, a w sobotę zagra z Bonito w Białymstoku. Początek meczu o godz. 19. Drużyna zakończy sezon na 3. miejscu.

Irlandki zdobyły gdańską twierdzę

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Passa reprezentacji Polski w Gdańsku została przerwana. Nie pomógł gol Ewy Pajor, bo to piłkarki z Irlandii były skuteczniejsze.

Świetna passa kobiecej piłkarskiej reprezentacji Polski na Polsacie Plus Arenie w Gdańsku została przerwana. Po dziewięciu meczach bez porażki Biało-Czerwone uległy reprezentacji Irlandii 2:3 i spadły na ostatnie miejsce w swojej grupie w dywizji A w Lidze Narodów. Bez względu na wyniki grupowe Polki i tak w barażach będą mogły powalczyć o awans na przyszłoroczny mundial w Brazylii.

Polki zagrały najslabszą pierwszą połowę w swoim domu. Inna sprawa, że Irlandki okazały się wymagającymi rywalkami, choć spośród wszystkich zespołów w grupie są najniższej klasyfikowane w rankingu FIFA. Rywalki Biało-Czerwonych wprawdzie w grupie nie zdobyły ani jednego punktu, ale postawiły się faworytkom przegrywając z Holenderkami i Francuzkami po 1:2.

Podopieczne Niny Patalon musiały sobie radzić w defensywie bez Emilii Szymczak i ta sytuacja potrwa znacznie dłużej. Młoda zawodniczka drugiej drużyny Barcelony w marcu zerwała więzadło krzyżowe przednie i czeka ją teraz przerwa i rehabilitacja. Do gry może wrócić pewnie pod koniec roku.

Polki dały się dość łatwo zaskoczyć i szybko straciły bramkę. Najpierw złe ustawienie w obronie, potem niepełna interwencja Kingi Szymik i Emily Murphy dała prowadzenie swojej drużynie. Kilka minut później wysoką formę potwierdziła kapitan reprezentacji Irlandii i zawodniczka Arsenalu, Katie McCabe. Po rzuceniu różnym i wybięciu piłki McCabe huknęła z woleja zza pola karnego, a Szymik była bez szans i tylko odprowadziła futbolówkę wzrokiem. To był przepiękny gol.

Polki zaczęły grać lepiej w końcowym kwadransie pierwszej połowy, ale nie stwarzały sytuacji bramkowych. Dopiero w 43 minucie po dośrodkowaniu Pauliny Tomasiak kontaktowego gola przed przerwą strzałem głową zdobyła Tanja Pawollek. Co ciekawe,



Reprezentantki Polski pamiętały przed meczem o swojej kontuzjowanej koleżance

wszystkie celne strzały obu drużyn w tej części gry zakończyły się bramkami.

W drugiej połowie oglądaliśmy ciąg dalszy pięknych bramek, ale finalnie to Irlandki miały więcej powodów do zadowolenia. Trzeciego gola dla zespołu gości zdobyła Marissa Sheva, która precyzyj-

nym strzałem z 15 metrów trafiła do siatki. Polki odpowiedziały efektywnym lobem Ewy Pajor i wróciły do gry o korzystny wynik. To jednak drużyna Irlandii miała wyborną okazję, aby zamknąć ten mecz, kiedy po faulu Olivii Woś na Murphy miała rzut karny. Do piłki podeszła Katie

McCabe, ale strzeliła mocno i wysoko nad bramką. Polki dążyły do strzelenia wyrównującego gola, ale ta sztuka im się nie udało i ostatecznie doznały przykrych porażki z Irlandią. Rywalki okazały się w tym meczu zespołem grającym bardziej skutecznie, a nasze piłkarki nie ustrzegły się

zbyt prostych błędów w defensywie.

Dla kobiecej reprezentacji Polski to był dziesiąty mecz w domu na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk i po dziewięciu meczach szczęśliwych przyszła pierwsza porażka. Biało-Czerwone spadły na ostatnie miejsce w swojej grupie w dywizji A Ligi Narodów. To oczywiście nie przekreśla szans na awans na mistrzostwa świata, ale z czwartej pozycji w grupie ścieżka jest nieco trudniejsza. Oczywiście Polki będą walczyć o to, aby odzyskać trzecie miejsce w grupie, a szansa na to już w sobotę, kiedy na wyjeździe rozegrają rewanżowy mecz z reprezentacją Irlandii.

POLSKA - IRLANDIA 2:3 (1:2)

Bramki: 0:1 Emily Murphy (12.), 0:2 Katie McCabe (20.), 1:2 Tanja Pawollek (43.), 1:3 Marissa Sheva (59.), 2:3 Ewa Pajor (78.)

Polka: Szymik - Zaremba, Woś, Dudek, Wiankowska (70. Zieniewicz) - Achcińska (86. Kokoosz), Kamczyk, Pawollek (66. Grzybowska) - Tomasiak (86. Jedlińska), Pajor, Padilla-Bidas (66. Sarapata).

Irlandia: Brosnan - Patten, Hayes, Mustaki - Mannion, Sheva (87. Ziu), O'Sullivan, Connolly, McCabe - Murphy, Larkin (70. Barrett).

Sędziowała: Hristijana Guteva (Bułgaria).

© P

Dariusz Banasik, trener Arki: Chcę, żeby piłkarze więcej ryzykowali

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia zagrała w sposób bardziej otwarty na wyjeździe i wywalczyła jeden punkt w starciu z Cracovią.

Arka pokazała charakter i potrafiła podnieść się w Krakowie, chociaż jako pierwsza straciła bramkę. Potrafiła wyrównać, a potem wyjść na prowadzenie. Ostatecznie to bardzo zacięte spotkanie zakończyło się sprawiedliwym remisem.

- Widzieliśmy emocjonujący mecz. Było bardzo dużo zwrotów akcji, bramki, walka od pierwszej do ostatniej minuty. My przyjechalibyśmy z nastawieniem ofensywnym. Wszyscy wiemy, że mamy problemy z grą na wyjazdach, mało punktów zdobytych. Chciałbym, żeby zawodnicy trochę więcej ryzykowali i grali bardziej ofensywnie. Mam na-

dzieję, że to było widać. Mieliśmy kilka sytuacji na to, żeby przechylić tę szalę na naszą korzyść. Gutkovskis i Kubiak mieli dosyć niezłej sytuacji w drugiej połowie, ale z gospodarze też mieli sytuacje i myślę, że taki wynik jest sprawiedliwy. To jest trzeci mecz, w którym punktujemy na wyjeździe - powiedział Dariusz Banasik, trener żółtoniebieskich.

Arka szanuje punkt zdobyty w Krakowie.

- Pochwaliłem chłopaków za zaangażowanie, za energię. Mam nadzieję, że im dłużej będą pracować z tym zespołem, tym będzie lepiej. Dziękuję kibicom, dziękuję piłkarzom, bo myślę, że stworzyliśmy dobre widowisko i skupiamy się za chwilę na kolejnym meczu. Widzimy jaka liga jest i w szatni powiedziałem, że ten punkt może się okazać bezcenny na koniec rozgrywek, także go szanujemy - powiedział trener zespołu z Gdyni.



Dariusz Banasik, trener Arki Gdynia, z szacunkiem przyjmuje punkt zdobyty w Krakowie

Arka w drugiej połowie objęła prowadzenie, ale szybko straciła tę przewagę.

- Trochę za szybko. Uczulałem zawodników, że właśnie po tej strzelonej bramce to są takie najważniejsze momenty. Podobna sytuacja jak w ostatnim meczu, gdzie po czerwonej karce straciliśmy od razu bramkę. Muszę porozmawiać z zawodnikami, bo to chodzi bardziej o koncentrację i skupienie. Jakbyśmy przetrwali ten moment naporu, to pewnie byśmy mieli większe szanse wygrać mecz - ocenił Banasik.

Trener Dariusz Banasik wyjaśnił też brak w składzie Damiana Węglarza.

- To nie jest kontuzja. Dwa dni przed wyjazdem zawodnik zgłosił nam ból. Fizjoterapeuci robili co mogli, ale podjęliśmy decyzję, że może się okazać, że meczów ważnych będzie jeszcze parę w lidze i podjęliśmy decyzję, że zostaje i się leczy. Myślę, że na kolejny mecz bę-

dzie zdrowy i będę się zastanawiać, kto powinien zagrać - zdradził trener Arki.

Szkoleniowiec zespołu z Gdyni ocenił też grę Oskara Kubiaka, który z coraz większą pewnością radzi sobie w PKO Ekstraklasie, a w obu meczach pod wodzą Banasika trafiał do bramki rywali.

- Oskar ostatnio gra bardzo dobrze. Jestem z niego zadowolony, ale jeszcze sezon jest w trakcie. Zmieniłem mu pozycję i poradziłem sobie z tym. Strzelił bramkę, miał kilka fajnych akcji, chociaż fizycznie już było widać, że dał z siebie bardzo dużo. Ja też poznaję jeszcze zawodników, więc z oceną poczekajmy chwilę. Wcześniej pracowałem w Legii Warszawa wiele lat z młodzieżą i myślę, że bardzo dobre mam podejście do młodych zawodników. Mam nadzieję, że przy mnie tacy piłkarze będą się jeszcze bardziej rozwijać - powiedział na koniec trener Dariusz Banasik. © P